Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 91 | Kraków, poniedziałek 20 kwietnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

1 Maja — święto robotnicze!

Rozbicie rokowań
w sprawie utworzenia tymczasowej Rady miejskiej w Krakowie

Rokowania prowadzone przez senatora Kędziora, prezesa Tymczasowego Wydziału samorządowego we Lwowie, na prośbę ministra Ratajskiego — rozbiły się o zachłanność menerów chjeno-Piasta. Pan Kędzior zawiadomił ministra, że wszystkie stronnictwa zgodziły się na zastosowanie rozporządzenia PKL (oczywiście o ile nastąpi pełne porozumienie stronnictw) celem mianowania tymczasowej Rady miejskiej złożonej ze stu radców, natomiast **nie udało się osiągnąć zgody stronnictw** w sprawie podziału mandatów między poszczególne stronnictwa.

Inicjatywa w sprawie **restytuowania** samorządu miejskiego w Krakowie i w całej Małopolsce wychodzi jedynie z klubu posłów socjalistycznych. **Żądaliśmy restytuowania** bezprawnie rozwiązanej Rady miejskiej, niestety minister Ratajski, jakkolwiek sam nic wymyślić nie zdołał dla przywrócenia samorządu, zatwierdził rozwiązanie Rady dokonane bez zastanowienia się i bez potrzebnej rozwagi przez wojewodę Kowalikowskiego. — **Żądaliśmy przeprowadzenia wyborów** na podstawie dawnej ordynacji wyborczej mimo wszelkich zastrzeżeń jakie przeciw tej ohydnej, kurjalnej ordynacji mamy; żądanie to nie znalazło posłuchu u rządu, a zwalczane było namiętnie przez Chjenę. **Żądaliśmy uchwalenia przez Sejm nowej ordynacji wyborczej** przyjętej jednomyślnie przez Radę m. Krakowa w maju 1919 roku; wniosek nasz podpisany przez posłów ośmiu klubów poselskich, a między innymi przez kilku piastowców i chadeków, został obalony w komisji administracyjnej Sejmu głosami Chjeno-Piasta.

Chcąc ratować zniszczony samorząd i usunąć rządy komisarskie wysunęliśmy ostatecznie propozycję zastosowania rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej z listopada 1918 roku celem **mianowania** Tymczasowej Rady miejskiej; propozycji tej uchwycili się obu rękami chadecy i endecy spodziewając się uzyskać przy poparciu wojewody Kowalikowskiego i ministra Ratajskiego **większość** w nowej radzie. Do tego oczywiście żaden uczciwy obywatel dopuścić nie może, gdyż rządy tej kliki doprowadziłyby Kraków do ruiny, tak jak państwo doprowadziły nad brzeg przepaści siedmiomiesięczne rządy gabinetu Chjeno-Piasta. Nie mogliśmy dopuścić do tego tem więcej, iż klika endecko-chadecka reprezentuje znikomą grupę w Krakowie, a głosy uzyskane przy wyborach sejmowych nie świadczą wcale o wpływie tej kliki na szerokie masy ludności. Wszak w r. 1922 głosowały tłumy nieuświadomionych kobiet na „bohatera" śląskiego Korfantego, który już dziś stracił siłę przyciągania mas, wszak firmantem ósemki był ks. biskup Sapieha, a agitatorami tłumy księży. Ten „cud" już się więcej nie powtórzy, a Chjena, która osiągnęła wówczas przeszło 27.000 głosów, nie ma dziś odwagi urządzenia w Krakowie bodaj jednego **publicznego wiecu!**

Mimo to, że wyniki wyborcze ósemki jak również listy żydowskiej sprowadzone były przez wyjątkowe warunki i nie odzwierciadlają politycznego układu sił w mieście, zaproponowaliśmy, aby — w razie niemożności przeprowadzenia wyborów — oprzeć klucz do podziału mandatów radzieckich na wynikach wyborów sejmowych z r. 1922. Takim sposobem otrzymaliby: chjena 38 mandatów, PPS 26, żydzi 23, unia demokrat. 3, NPR 2, Bund 2, mieszczanie (Kosobudzki) 1, urzędnicy 1; pozostałe 4 mandaty przypadłyby na rzecz centrum (unia demokratyczna), które w dawnej radzie miało większość. Taki skład rady nie stworzyłby możności wyboru prezydenta, gdyż żadna z większych grup nie zdołałaby dla swego kandydata uzyskać większości, a wybieranie prezydentem człowieka nie mającego w radzie oparcia o większą grupę radców nie miałoby celu. Należało więc stworzyć kosztem trzech wielkich stronnictw silną grupę centrową, któraby wysunęła kandydata mogącego zdobyć głosy większości rady. W tym celu zaproponowaliśmy odjęcie trzem większym stronnictwom po 20 proc. mandatów i oddanie ich do dyspozycji centrum; skład rady byłby wtedy taki: ósemka — 30, PPS —21, żydzi 18, centrum 25, NPR — 2, Bund 2, mieszczanie 1, urzędnicy 1. Tę propozycję odrzucili chjeniści, żądając dla siebie 35 mandatów, — a nadto zastrzegając sobie **wpływ** na mianowanie radców centrowych (wniosek posła Holeksy), **odmawiając mandatów drobnym grupom**, które (jak NPR, Bund, mieszczanie, urzędnicy) przy wyborach uzyskały znaczniejszą ilość głosów (energiczny protest posła Rymara) oraz proponując, by radców „centrowych" mianował wojewoda Kowalikowski z pośród „zasłużonych" obywateli miasta (poseł Rymar). Znając uległość wojewody wobec uroszczeń chjenistów choćby z okazji mianowania rady przybocznej musimy w propozycjach chjenskich widzieć chęć opanowania rządów w mieście, do czego nie chcemy i nie możemy w interesie miasta dopuścić.

Tak więc i ta ostatnia nasza inicjatywa zmierzająca do odbudowania samorządu miejskiego w Krakowie nie doprowadziła do rezultatu, rozbiła się o drapieżną zachłanność Chjeny.

Odpowiedzialność za następstwa spada wyłącznie na spółkę Rymar—Holeksa; ci panowie doprowadzili do rozwiązania Rady miejskiej, oni utrącili wniosek o uchwalenie nowej ordynacji wyborczej oni wkońcu unicestwiają ostatnią próbę załatwienia sprawy w drodze kompromisu i porozumienia wszystkich stronnictw, odurzeni sukcesami w niszczeniu samorządu wyobrazili sobie, iż uda im się przez steroryzowanie żydów i ograbienie małych ugrupowań politycznych dorwać się władzy w Krakowie. Liczyli przy tem na życzliwe poparcie władz a zwłaszcza wojewody, któremu na wniosek p. Kędziora ma być zleconem dalsze prowadzenie pertraktacyj ze stronnictwami.

Tu jednak spotka ich zupełny zawód.

Rokowań z wojewodą Kowalikowskim w tej sprawie prowadzić nie będziemy. Wojewoda, który bez zastanowienia rozwiązał radę miejską, — który bezprawnie zamianował komisarza rządowego i który w powołaniu rady przybocznej okazał całkowity brak bezpartyjności i objektywności, nie ma kwalifikacji i warunków do spełnienia tej delikatnej roli.

Sprawa **mianowania** rady tymczasowej na razie przestaje być aktualną, o ile minister Ratajski nie podejmie nowej próby porozumienia, a nasz klub poselski potrafi zmusić rząd do przeprowadzenia wyborów, chociażby na podstawie starej i niesprawiedliwej, lecz niestety dotąd — nie z naszej winy — obowiązującej ordynacji wyborczej. Prócz Krakowa wołają o wybory nowych rad mieszkańcy Tarnowa, Rzeszowa, Białej, Sącza, Wieliczki, Bochni i całego szeregu miast i miasteczek.

Akcja wyborcza w tych miastach oczyści atmosferę — mimo strasznych wad ordynacji wyborczej — i usunie najgorsze zło, jakiem dla samorządu są rządy komisarskie, a zarazem stanie się potężną akcją na rzecz nowej ordynacji wyborczej, opartej na zasadach powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa wyborczego dla wszystkich pełnoletnich obywateli Państwa.

Mniejszości narodowe w Niemczech za Marxem

Warszawa (PAT). Blok wyborczy mniejszości narodowych w Niemczech, w skład którego wchodzą **Polacy**, ogłosił proklamację nawołującą mniejszości do głosowania **na kandydata republikańskiego Marxa**. Proklamacja ta wyraża przekonanie, że partje republikańskie traktować będą w sposób lojalny kwestję dotyczącą mniejszości w ciałach ustawodawczych niemieckich.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Kto doprowadza do ogłodzenia kraju?

Trzeci tydzień dobiega od wybuchu powszechnego strajku robotników rolnych w 7 województwach kraju.

Ci, którzy sprowokowali strajk, początkowo usiłowali zlekceważyć sam strajk i rozmiary walki. W prasie swej, w komunikatach Związku Ziemian, pisano przez dwa tygodnie o wygasaniu strajku, o niepowodzeniu akcji Zw. Zaw. rob. rolnych Rz. P. Dopiero pod koniec trzeciego tygodnia walki ci sami panowie obszarnicy i przez nich opłacani dziennikarze uderzają na alarm, że... „charakter przewlekłej akcji"... doprowadzi do.. „ogłodzenia kraju i społeczeństwa".

Na taki alarm uderzyła między innemi „Gazeta Poranna" w środowem wydaniu, a w podobnym tonie pisze od kilku dni obszarniczy „Dzień Polski", „Gazeta Warszawska" i inne organy obszarniczo-endeckie.

Cóż tu więcej podziwiać: obłudę czy cynizm?

Panowie z sowietu obszarniczego przez trzy tygodnie blisko nie mogli dostrzec walki strajkowej u siebie po folwarkach. Zapomnieli, czy nie chcieli wiedzieć, że strajk rolny, to nie strajk w przemyśle fabrycznym, który odrazu paraliżuje produkcję.

Strajk na roli — to fala, która stopniowo wzbiera, której nie wolno lekceważyć. Nawet osłabienie tej fali w jednym czy kilku odcinkach, w powiatach, — nie decyduje o załamaniu się ani likwidacji strajku. A ślepiec albo szaleniec będzie ignorował walkę, która już w pełni rozgorzała w kilkudziesięciu powiatach. Stwierdzamy fakt, **że strajk jest obecnie w ostrem stadjum, że fala zaczyna się podnosić, że mimo osłabienia na kilku odcinkach — front bojowy w całości utrzymany.**

Panowie dziś na alarm uderzacie i trwożycie opinję publiczną, że Zarząd Zw. Zaw. rob. rolnych do ogładzania kraju doprowadza.

To cynizm najbardziej zuchwały.

Właśnie Zw. Zaw. rob. rolnych ostrzegał wielokrotnie jeszcze w zimie podczas rokowań z obszarnikami, po zerwaniu przez was rokowań, a także przed oddaniem sprawy sporu Nadzw. Komisji Rozj., abyście, panowie, nie igrali z ogniem, bo możecie się pożaru doigrać.

W imię właśnie ogólno-państwowych interesów, w imię utrzymania produkcji rolnej, i w obronie **ludzkiej stopy życiowej robotnika rolnego** — apelowaliśmy.

Pozostaliście nie tylko głusi, ale i cynicznie butni.

Przyzwyczajeni do wojennych, paskarskich zysków — nic ze swego stanu posiadania nie chcieliście opuścić, chcieliście swe zyski zwiększyć.

Doprowadziliście do strajku, który mając charakter walki ekonomicznej, ma wyraźne oblicze obronne. Stawiane przez nas warunki mają na celu złagodzenie kryzysu w całem Państwie, bo gdy robotnik poza utrzymaniem będzie mógł jeszcze w mieście zakupić coś z obuwia i ubrania dla siebie i rodziny — to przez to ostrze zastoju w przemyśle stępi. Dziś przecież mamy już 200 tysięczną armję bezrobotnych w miastach.

Piszecie, wołacie o zubożeniu dworów, o nadmiernych ciężarach podatkowych, o ciężkim kryzysie, prawie o grożącem bankructwie wielkich i małych majątków ziemskich.

Kto bliżej zna dziedzinę waszego warsztatu pracy — powie wam krótko: obłudne i kłamliwe są wasze wywody.

Po pierwsze: okres wojny i inflacji oczyścił wasze majątki z ciężarów długów; wasze hipoteki są dziś czyste, a przed wojną byliście po uszy w długach, wiele majątków do 80% było zadłużonych; groszami spłaciliście tysiące rubli.

Po drugie: ciężary podatkowe. Toć przecież raty podatku majątkowego w większości macie odłożone, o ulgach może Min. Skarbu wiele powiedzieć. Zresztą sam premjer a zarazem Minist. Skarbu p. Grabski, z sejmowej trybuny w jesieni z. r. zbił wasze argumenty o upadku siły płatniczej.

Po trzecie: inwentarz martwy i żywy pomnożyliście. Wiele majątków ma nowe gumna, stajnie, pałacyki, samochody, wszystko to zrobiono w okresie ciężkich czasów kryzysu. Nie mówię już o tym zbytku obszarniczym, który widać po miastach, gdy się bawicie hulaszczo, o dziesiątkach tysięcy paszportów zagranicznych, któreście panowie obszarnicy wykupili na letnie wywczasy, o tem, że lada kilkuwłókowy hreczkosiej rozbija się samochodem po powiecie i po miastach.

Po czwarte: na poparcie waszego argumentu o bankructwie pokażcie choć jeden folwark, który zbankrutował w ostatnim roku z powodu powyższych przyczyn!

Walka toczy się po folwarkach o to, **z czyjej kieszeni będą podatki wasze płacone.** Wy chcecie płacić z kieszeni fornala i służby dworskiej, a my powiadamy: płaćcie z części swych zysków, bo fornal i tak już płaci ogromne podatki pośrednie.

„Ani o grosz zmniejszenia zysków z okresu inflacji" — oto hasło Związku obszarników. W obawie, że to bardzo cyniczne hasło może spowodować wyłamanie się z pod solidarności mniejszych z pośród was — wynikają te zakazy o niepodpisywaniu umów indywidualnych.

Fornal długo i stale wyżej stawiał obywatelskie i państwowe stanowisko od was, panowie obszarnicy. Robił to w okresie tworzenia się młodej państwowości polskiej, w czasie inwazji bolszewickiej i podczas zawrotnej inflacji.

A wyście odnosili korzyści.

Dłużej fornal nie chce być mierzwą dla waszych nienasyconych zysków, ani pognojem dla waszej ambicji szybkiego zbogacenia się cudzym kosztem.

W najzamożniejszych majątkach, w najurodzajniejszych powiatach (a cóż dopiero w gorzej zagospodarowanych!) — robotnik rolny żyje, jak w 17 stuleciu. „Pałace" fornalskie — to rudery bez podłóg, bez szyb, a w ciasnej izbie gnieździ się po dwie i trzy rodziny. Straszne, nieludzkie warunki życia rodziny proletarjatu rolnego! Na ludzkie warunki życia i mieszkania pieniędzy nie starczyło w okresie inflacji; tych ludzi traktuje się gorzej od nawozu.

Popatrzcie obszarnicy wokoło siebie: ze wstrętem odwracacie się, aby zaduch z rudery fornalskiej nieprzyjemnie nie dotarł do waszego delikatnego zmysłu powonienia.

Strajk rolny toczy się o ludzką stopę życiową, jest buntem rozpaczy przeciw spychaniu rob. rolnych do stanu pół dzikiego, lub utrzymania w tym stanie. O prawo do życia, o prawo do elementarnej kultury rozgrywa się już trzeci tydzień strajk na roli.

Mylicie się, że strajk uda się wam złamać, lub sam wygaśnie. Przeciwnie, walka sama się będzie rozpalała, albowiem wszędzie istnieją ogniska walki, wszędzie daje się we znaki wasz wyzysk, a iskry buntu mogą wybuchać w płomienie, podsycane wiatrem od waszych dworów.

Nie przystoi wam ubierać się w togi Katonów, obrońców państwowości, społeczeństwa — przed głodem. Wyście głodzili lata poprzednie całą ludność, trzymając w stogach zboże po dwa lata, potem wywoziliście je za złoto niemieckie za granicę. Wyście sprowokowali strajk, a teraz krzyczycie: „chwytać złodzieja".

Strajk jest bronią bardzo poważną. A strajk rolny może się toczyć długo, może przejść w stadjum chroniczne — nie wytrzymacie, bo sparaliżuje wam całą produkcję. Trudno jednak „żałować róż, gdy płoną lasy", tu idzie o prawo do bytu setek tysięcy ludzi po folwarkach.

Pragniecie szczerze ocalenia produkcji rolnej w bież. roku? Jest wyjście; jutro strajk może być zlikwidowany: podpisujcie nowe warunki, wystawione przez Zarząd Gł. Zw. Zaw. Rob. Rolnych.

Ale dość też krokodylich: nie kto inny, tylko wy, panowie obszarnicy, poniosicie winę i odpowiedzialność za przedłużanie się strajku i jego skutki.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Komunizm na Dalekim Wschodzie

Droga daleka do Pekinu i Tokio i niewiele wiemy, co się tam dzieje. Ach! napisano całe tomy, całe biblioteki o Japonji i Chinach. Tylko, że tomy te dotyczą przeważnie opisów życia zewnętrznego: jak Japończyk czy Chińczyk wygląda, jak się ubiera. Są i Polki noszące z niemałym wdziękiem przepiękne oryginalne kimono, koloru niebieskiego o szkarłatnej podszewce, srebrem tkane. Są inne, co parasole posiadają od słońca i deszczu. Są i kolekcjoniści grawiur japońskich, są znawcy Hokusai. Są i tacy, co podejmowali kolacją słynną aktorkę, Sades Yakko. Ale o czem marzy dusza japońska, jakie dokuczają jej troski, jakie smagają zawody, jakie rozpierają bunty, o tem my niewiele wiemy. Wiemy np., że niedawno stanął traktat chińsko-rosyjski, japońsko-rosyjski. I wnet zaczęto szeptać po prasie całego świata: „Daleki Wschód komunizuje się". Ile w tem prawdy?

Chińczycy zbuntowali się. Wypędzili cesarza, proklamowali Republikę. Chiny rozpadły się i weszły w okres wrzenia, który trwa już lat kilkanaście. Pomogła im w tym procesie upadku zacna stara Europa armat i banków. Nauczycielką im była Japonja. Z Japonji powiały na stare, odwieczne, snem tysiącleci zmorzone rzeki i płaszczyzny Chin — wichry zachodnie, powiał wiatr od morza. Nauczyciele japońscy, cyganerja literatów japońskich, anarchistów, niszczycieli starego hierarchicznego społeczeństwa chińskiego. Nie zwracano uwagi na jeden ciekawy szczegół. Wielu bardzo liberalnych Chińczyków nawróciło się na protestantyzm i dziś na czele reformacji chińskiej — stoją w znacznej części protestanci. Młodzi buddyści idą z nimi ręka w rękę. Chrześcijaństwo i nihilizm azjatycki współdziałają z sobą, tworząc dziwny dziwaczny zespół sił i środków odnowy społecznej.

Młodzi Chińczycy piszą: „pragniemy odnowy, wyzwolenia świeckiego, religijnego i finansowego. Jesteśmy za powszechnem braterstwem". „Szukamy systemu moralnego, szukamy formy rządu, szukamy ekonomji, przystosowanej do czasów naszych. Marzymy o epoce prawdy, wolności, równości, pomocy wzajemnej, radosnej pracy, szczęścia społecznego. Pragniemy zwalczać wszystko, co sprzeciwia się pokojowi i zgodzie wewnętrznej, pragniemy zwalczać wszystkie bożyszcza dawnej naszej moralności... Duch konserwatywny ma swoje źródło w strachu przed tem, czego się nie rozumie. Kult Konfucjusza był przeszkodą dla wolnej myśli. Żaden postęp nie był możliwy, albowiem nic można było niczego dodać ani niczego ująć z tekstów świętych. Rzecz, która pochodzi od pradziadów, która została uznana przez mędrców, narzucona przez Rząd, przyjęta przez tłum wystraszony — jest bez wartości i powinna być zniesiona"... Tak marzą młodzi Chińczycy. I dodają: „byliśmy niegdyś rasą pozytywistów i praktyków, rasą wrogo usposobioną do wszystkich pustych teoryj. Dynastja Czeu narzuciła nam ideologję. Dynastja Han — zniosła wolność myśli i narzuciła nam konfucjonizm i mandarynów. Pragniemy odbudować najstarsze Chiny".

Na czele tego ruchu znajduje się minister oświaty i rektor uniwersytetu w Pekinie, Tsai Yuan Pei. Pozytywiści chcą ogarnąć całe życie narodu. Zakładają szkoły malarskie, tak samo jak banki. Odmładzają życie ekonomiczne, zaprowadzając formy nowoczesne zrzeszeń i pracy, zapożyczane z Ameryki. Zachowują się krytycznie wobec cudzoziemców. Na zjeździe chrześcijańskich działaczy uniwersyteckich w Pekinie przedstawiciel pewnej wybitnej grupy oświadczył, że delegaci cudzoziemscy stanowią awangardę związku kapitalistów europejskich i amerykańskich.

Socjalizm też przyszedł do Chin z Japonji. Sun-Yat-Sen wychował się w szkole Katajamy. W roku 1907 w mowie, wygłoszonej w Tokio, oświadczył: „trzy będą etapy rewolucji chińskiej — narodowy, polityczny, społeczny. Oddać władze rasie chińskiej, ustanowić rząd demokratyczny, uspołecznić Państwo — wszystko to stanowi jedną całość". Sun-Yat-Sen dokonał tylko jednej rewolucji: obalił dynastję mandżurską. Nie udała mu się demokratyzacja i socjalizacja Chin. Zgorzkniały i rozczarowany, bez oparcia w kraju o grupy potężne opinji publicznej — szukał czasu wojny związku z Niemcami przeciwko Anglo-Sasom, a po wojnie — związku z trzecią Międzynarodówką. Nie dlatego, aby miał zostać komunistą. Przeciwnie, jest on zwolennikiem demokracji i parlamentu. Trzecia Międzynarodówka, to poprostu Rosja. Jest on nacjonalistą chińskim. Woła: Azja dla Azjatów! Precz z mocarstwami cudzoziemskiemi, które narzuciły nam „traktaty naszej niewoli gospodarczej". Sun-Yat-Sen nie symbolizuje narodu chińskiego. Symbolizuje tylko skrajny maksymalizm i w jedną całość wiąże „bolszewizm prawicy i lewicy". Zjawisko napotykane i gdzieindziej. Olbrzymia większość narodu znajduje się pod wpływem nowej inteligencji, wychowanej w szkole chrześcijaństwa, w szkole socjalizmu i syndykalizmu europejskiego. Powstała też w Chinach nowa burżuazja, wychowana w Ameryce i w Anglji, wolna od dawnych przesądów, organizująca życie gospodarcze wedle wzorów Europy i Ameryki. Żywioły te pracują nie dla zwycięstwa komunizmu na Dalekim Wschodzie.

Gabinet Painlevégo na wewnątrz i wobec Polski

Dziesięć miesięcy rządził Francją Edward Herriot, wyniesiony na to stanowisko, wynikiem wyborów z 4 maja 1924 r. Wybory te były pogromem „bloku narodowego", który od r. 1919 rządził Francją pod kierownictwem p. Poincareego, jako premjera i p. Milleranda, jako prezydenta Rzeczypospolitej, rządził z tym skutkiem, że w Europie ciągle panowała groźba wojny, we Francji zaś gospodarka finansowa postawiła państwo nad przepaścią.

Dlaczego wyborcy francuscy w maju 1924 odwrócili się od bloku narodowego, który przecież samym swym przydomkiem „narodowy" powinien był mieć stały oddźwięk w lubującej się w podobnych frazesach masie? To odwrócenie się większości wyborców zostało spowodowane nieziszczeniem się obietnic, których blok narodowy i jego rząd nie skąpił. Hasłem bloku, hasłem tak chętnie słuchanem przez zubożałych i nielubiących płacić podatki Francuzom, było: „Niemcy wszystko zapłacą". Na rachunek tych obietnic wkładano olbrzymie sumy w odbudowę zniszczonych okolic, przyczem nie obeszło się bez grubych nadużyć, na rachunek tych obietnic zwolniono śrubę podatkową, wypuszczając coraz większe ilości banknotów i powodując tem spadek kursu franka; na rachunek tych obietnic urządzano wyprawy wojenne w guście okupacji Zagłębia Ruhry, których koszta obciążały skarb publiczny, nie dając w zamian nawet korzyści politycznych.

Ta polityka bloku narodowego, polityka bezowocna i kosztowna, doprowadziła wreszcie masy wyborcze do przekonania, że hasło było fałszywe i wyciągane z niego wnioski niemniej fałszywe. Niemcy nie płaciły, gdyż stosowane wobec nich represje uniemożliwiały im to, gdyby nawet miały dobrą wolę; w kraju wskutek inflacji drożyzna rosła coraz bardziej; stosunki ze sprzymierzeńcami stawały się coraz bardziej naprężone; słowem — Francja stawała się z każdym dniem politycznie i gospodarczo coraz więcej osamotnioną, gdyż nawet pozostałe sojusze musiała opłacać coraz nowemi pożyczkami.

Na tem tle wybory te są zwycięstwem lewicy, w pierwszym rzędzie socjalistów. Było to zwycięstwo demokracji nad reakcją, zwycięstwo pacyfistów nad militaryzmem, zwycięstwo uwieńczone usunięciem Milleranda z prezydentury Rzeczypospolitej i powołaniem Herriota na szefa rządu. Nowy rząd wziął się do likwidacji spadku po Poincarem. W dziedzinie polityki zagranicznej zerwał z metodą sankcji, doprowadzając do układu londyńskiego w sierpniu 1924, który za podstawę zapłaty odszkodowania przez Niemcy wziął plan Dawesa. W dalszym ciągu tego układu Francja zobowiązała się do zniesienia w ciągu roku okupacji Zagłębia Ruhry i zobowiązanie to lojalnie wykonuje.

Największą jednak zasługą rządu Herriota był jego czynny udział w dojściu do skutku protokułu genewskiego, którego to dzieła dokonał w porozumieniu z Macdonaldem. Nie jest winą Herriota, że protokół ten wskutek dojścia w Anglji konserwatystów do rządu nie został dotąd zrealizowany, niezaprzeczoną i wielką jego zasługą pozostanie, że mimo sprzeciwu Anglji nie odstąpił od planu i protokół genewski jest nadal podstawą polityki pacyfistycznej Francji.

Olbrzymie trudności napotkał Herriot przy pracy uprzątania gruzów, które zostawił jego poprzednik w polityce wewnętrznej. Nielicząca się z realnemi faktami polityka finansowa wyprodukowała 41 miljardów banknotów i 4 miljardy deficytu budżetu, przyczem na rachunek długów zewnętrznych nie zapłacono ani centyma. Herriot przedewszystkiem postarał się o doprowadzenie budżetu do równowagi, a dla utrzymania płynności w obrocie pieniężnym musiał podnieść obieg banknotów o dalsze 4 miljardy. To senat uważał za zbrodnię i uchwalił wotum nieufności.

Herriot ustąpił, mimo że większość jego w Izbie pozostała niezachwianą. Następcą został dotychczasowy prezydent Izby Painleve, uczony matematyk, o europejskiej sławie, były minister i przez krótki czas w r. 1917 prezydent ministrów, za którego rządów podłożono podwaliny pod zwycięstwo ententy przez zamianowanie Focha naczelnym wodzem. Gabinet Painlevego, wedle swego składu należy do tych gabinetów, które we Francji nazywają „wielkimi". Rzeczywiście zawiera on szereg pierwszorzędnych nazwisk, wśród których — obok premjera — na pierwszy plan wybijają się Briand i Caillaux, pierwszy jako minister spraw zagranicznych, drugi jako minister skarbu.

Kim jest Briand, ogólnie wiadomo. — Adwokat z zawodu, socjalista do r. 1906, potem „niezależny socjalista" i jako taki figurujący i w obecnym gabinecie, kilkakrotnie był ministrem różnych resortów, a dwukrotnie premjerem. Oportunista pierwszej wody, polityk giętki i umiejący się zastosować do okoliczności — pierwsze ostrogi polityczne zdobył jako minister sprawiedliwości w gabinecie Waldeck Rousseau przed 23 laty, likwidując kongregacje i ich szkolnictwo, wprowadzając w życie ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Od tego czasu dużo wody upłynęło i dużo też zmian przebył Briand. Jedno tylko zachował bez zmian: olbrzymi talent oratorski i przekonanie o potrzebie dla Francji pokoju w porozumieniu z Anglją. To przekonanie doprowadziło go na konferencji w Cannes w styczniu 1923 r. prawie do zupełnego porozumienia z Anglją co do zachowania się wobec Niemiec, co udaremnił Poincare, obalając Brianda w senacie i obejmując jego następstwo. Drugi raz dał Briand wyraz temu swemu przekonaniu, gdy na ostatniem zebraniu Ligi Narodów jako reprezentant Francji stoczył batalję sławną z Chamberlainem w obronie protokółu genewskiego.

Józef Caillaux będzie z pomiędzy nowych ministrów najbardziej przez senat znienawidzonym. — Wszak to senat w r. 1917 skazał go na wygnanie z kraju za to, że jego „defaitystyczna", t. j. zniechęcająca do wojny polityka nie podobała się staremu Clemenceau! Caillaux wrócił do ojczyzny na podstawie amnestji i w chwili, kiedy sprawy finansowe górują nad wszystkimi innymi, jego jako znakomitego i rozumnego fachowca, powołano na ratunek. Sytuacja jego wobec własnej większości będzie bardzo trudna. Ostatni minister skarbu w gabinecie Herriota de Monzie jako podstawę sanacji finansowej podał podatek majątkowy, który to projekt znalazł najsilniejsze poparcie ze strony socjalistów. Natomiast Caillaux jest przeciwnikiem tego podatku, gdyż jako polityk burżuazyjny, choć w miarę stosunków francuskich radykalny, jest wrogiem takiego „zamachu na własność prywatną". Może zresztą chce pogodzić się z burżuazyjną opinją publiczną, która mu nie zapomniała, że on był sprawcą wprowadzenia poraz pierwszy we Francji podatku od dochodów. Z tej różnicy zdań między Caillaux a socjalistami, jako częścią większości rządowej, mogą wyniknąć komplikacje, niebezpieczne dla rządu. Może jednak być, że Caillaux, który zapowiada bezwzględne postępowanie na drodze do sanacji finansowej, zdoła innemi sposobami cel osiągnąć; w ten sposób niebezpieczeństwo to dla bloku lewicowego z tej strony byłoby usunięte.

Dla Polski najważniejszą jest rzeczą, jak się ułożą stosunki z nowym rządem, jak rząd ten będzie traktował najżywotniejszą dla Polski sprawę paktu gwarancyjnego w odniesieniu do propozycji niemieckich. Rząd Herriota silnie i niewzruszenie zajmował stanowisko, że proponowany przez Niemcy jednostronny pakt gwarancyjny, tj. obejmujący tylko granicę niemiecko-francusko-belgijską nie jest do przyjęcia, gdyż Francja domaga się objęcia paktem także zachodnich, tj. od strony Niemiec granic Polski. Pod tym względem między Francją i Anglją panowała różnica zdań, gdyż Anglja uważała jednostronny pakt wedle propozycji niemieckich jako nadający się do dyskusji.

Nie należy wątpić, że rząd Painlevego, tj. jego minister spraw zagranicznych, Briand, będzie się trzymał linji politycznej, wytkniętej przez Herriota. Nie chodzi tu o większą lub mniejszą sympatję tego czy tamtego polityka wobec Polski, lecz chodzi o interes francuski, który — przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem — jest miarodajny dla francuskiego ministra. A interes ten ze zmianą rządu nie uległ zmianie. Pozostał on tensam, tj. — jak powiedział Herriot, że bezpieczeństwo Francji leży zarówno nad Wisłą jak i nad Renem. Mogły być jakieś wątpliwości co do stanowiska Caillauxa, okrzyczanego jako germanofila, ale te wątpliwości rozprószył Caillaux, oświadczając, że sojusz francusko-polski uważa za rzecz honoru, a Francja danego słowa nie łamie.

Wiemy bardzo dobrze, że w polityce międzynarodowej nie odgrywają decydującej roli zobowiązania, choćby uważane za honorowe; ba — świat przekonał się niejednokrotnie, że nie obowiązują nawet podpisane i przypieczętowane umowy, uważane za świętość, tak dalece, że odnośnie do nich powstał lekceważący zwrot o „świtku papieru". To też nie do słów ani nawet do umów przywiązywać należy największą wagę, ale do interesów i do ludzi powołanych do ich strzeżenia. O wspólności interesów francusko-polskich już mówiliśmy, o ludziach zaś — Painleve jest tak dobrym demokratą, że będzie tego odpowiadającego światopoglądowi interesu bronił przedewszystkiem w interesie Francji, a potem w interesie pokoju światowego.

DR. MICHAŁ JANIK

W obronie nowej szkoły

Państwo polskie przyniosło nam nową szkołę. O ile chodzi o szkolnictwo powszechne, zaszły w niem zmiany zupełnie istotne. Przestała istnieć — przynajmniej w zamierzeniu — dawna szkoła ludowa z nauką zbyt szczupłą, podawaną sposobem werbalnym i metodą pamięciową, tresująca dziatwę na użytek patrjarchalnego ustroju społecznego, nie rozwijająca ani zdolności należytego poznawania ani świadomej woli. Miejsce jej zajęła lub ma zająć siedmioklasowa szkoła powszechna, obowiązkowa dla wszystkich dzieci normalnych bez wyjątku, o charakterze ogólnokształcącym we wszystkich dziedzinach elementarnego poznania ludzkiego, rozwijająca zdolności samodzielnego postrzegania, doświadczania i myślenia oraz świadomie kierowanej woli, zgodnie z potrzebami nowoczesnego człowieka i nowoczesnego państwa, z wzrostem kultury ogólnej i zmienionego ustroju społecznego.

Najwyższy nasz urząd edukacyjny poszedł w tym względzie za wzorami narodów oświeconych, przystosowując je do warunków i potrzeb własnego narodu. Praca jest jeszcze daleka od ukończenia, o ile idzie o zorganizowanie nowego szkolnictwa. Natomiast w zakresie programu rzecz jest prawie gotowa i podlega już tylko coraz lepszemu udoskonalaniu. Trzeba też z radością podkreślić, że doniosła inicjatywa Ministerstwa Oświecenia znalazła natychmiast uznanie u ogółu tych wszystkich czynników, które na podwalinach należytego oświecenia powszechnego pragnęłyby budować lepszą przyszłość społeczeństwa. Zaczęła się ruchliwa praca wydawnicza i projektowa, zmierzająca do pogłębienia nowego programu nauki i obmyślenia najlepszego sposobu zorganizowania siedmioklasowej szkoły powszechnej w całem państwie.

Na czele tej roboty kroczy Ministerstwo Oświecenia przez wydawnictwo Szkoły Powszechnej, kwartalnika pedagogicznego, poświęconego sprawom wychowania i nauczania szkolnego oraz kształcenia nauczycieli, a także przez liczne inne wydawnictwa, między któremi dla omawianego tutaj tematu szczególniejsze mają znaczenie **Materjały do projektu sieci szkół powszechnych** opracowane przez M. Falskiego (Warszawa 1925).

Ministerstwu dzielnie sekunduje cały szereg czasopism, wydawanych przez różne związki nauczycielskie, głównie nauczycielstwa szkół powszechnych. Należą do nich: **Głos Nauczycielski** (Warszawa), **Polska Oświata Pozaszkolna** (Warszawa), **Ruch Pedagogiczny** (Kraków), **Przyjaciel Szkoły** (Poznań), **Nauczyciel i Szkoła** (Łódź), **Życie Szkolne** (Włocławek), **Szkoła** (Lwów), **Miesięcznik Pedagogiczny** (Cieszyn). Wszystkie te czasopisma stoją na stanowisku siedmioklasowej szkoły powszechnej i prowadzą w tym kierunku pożyteczną propagandę, głównie w kołach zawodowych, zaznajamiając je równocześnie z najlepszemi wskazaniami metodycznemi i z praktycznem przeprowadzaniem dobrych lekcyj w różnych przedmiotach.

Tej samej myśli służą liczne wydawnictwa **Książnicy-Atlasu**, która to spółka wydawnicza nie ogranicza się zresztą do szkoły powszechnej, ale stara się mieć na oku całokształt szkolnictwa w Polsce. Książnica wydaje zalecone przez Ministerstwo podręczniki także dla szkół powszechnych, mapy, obrazy, pouczenia metodyczne, stara się również o ujmowanie całości zagadnień szkolnych, podając bądź to przegląd prac dokonanych, bądź też obraz usiłowań zagranicą, nareszcie zagadnienia aktualne na najbliższą dobę. Świeżo wydała właśnie drugi już, obszerny **Rocznik Pedagogiczny**, cenny zbiór doborowych wiadomości dla nauczycielstwa wogóle, bardzo zajmujący dla każdego inteligentnego czytelnika, a podtrzymujący zasadę siedmioklasowej szkoły powszechnej.

Dobra sprawa ma już za sobą i u nas także dość bogatą literaturę. Mogłoby się wydawać, że teraz nadchodzi pora do przyobleczenia słowa w ciało, do ostatecznego zrealizowania nowej szkoły tam, gdzie podłoże jest przygotowane, do przyspieszenia pracy przygotowawczej, gdzie to jest jeszcze potrzebne. Komuż bowiem nie powinno zależeć na tem, ażeby nowa szkoła przez dotarcie do ogółu wydobyła i wyćwiczyła wszystkie zdolności, pomnożyła znakomitą miarę kapitał rozumu narodowego i uczyniła nas sprawnymi do zajęcia poczesnego miejsca w rzędzie społeczeństw rzetelnie oświeconych, a, co za tem idzie, pomogła nam stać się świadomymi twórcami lepszej przyszłości wspólnej.

A jednak droga wytyczna zaczyna budzić w ostatnich czasach wątpliwości, a nawet pewnego rodzaju niechęć, i to w kołach, po których najmniej można było tego się spodziewać. Mam na myśli pewną część członków Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Kamieniem obrazy jest w tym wypadku zasada, postawiona przez Ministerstwo Oświecenia, że każde dziecko, urodzone i zamieszkałe w Polsce, powinno ukończyć ogólnokształcącą siedmioklasową szkołę powszechną, poczem dopiero mogłoby przejść do ogólnokształcącej szkoły średniej lub szkoły średniej zawodowej lub poświęcić się zajęciu praktycznemu. Część nauczycielstwa szkół średnich lęka się, że przez to obniży się poziom nauki w gimnazjach, które z ośmioklasowych staną się pięcioklasowemi. Obawy te wywołały w ostatnich czasach żywą agitację, która pośrednio i bezpośrednio zwraca się przeciw siedmioklasowej szkole powszechnej. Rzecz pożałowania godna, utrudniająca spokojny osąd, nie licząca się z psychologją dziecka do okresu pokwitania, nie odróżniająca budowy fundamentów od zdobnictwa, usuwająca z pod uwagi względy pedagogiczne, humanitarne i państwowe.

Cudzoziemcy gorszyli się niegdyś, że w ojczyźnie naszej obok wspaniałych pałaców lub wygodnych dworów stały nędzne lepianki. Widzieli w tem brak miary, charakteryzujący niekorzystnie warunki bytowania całości polskiej. Czy nie nasuwa się tutaj analogja w stosunku do omawianej sprawy? Mniejsza zresztą o sądy cudzoziemców. Żyjemy i pracujemy w pierwszym rzędzie dla siebie, nie dla nich. Czy jednak potrafimy dobrze pracować, jeżeli szczyty będą zajęte przez długo i klasycznie nawet kształconych ludzi, a doły pozostaną nadal umysłowemi ugorami. W jaki sposób te szczyty wejdą w porozumienie z dołami? A przecież dzisiaj całość musi być sprawna, ażeby wytrzymała współzawodnictwo z sąsiadami i niesąsiadami.

Zwolennicy zasady, postawionej słusznie przez najwyższy nasz urząd edukacyjny, muszą tedy wytężyć siły, ażeby w narzuconej polemice zająć jak najbardziej rzeczowe stanowisko i ustalić opinję za siedmioklasową szkołą powszechną. Niechaj w obronie nowej szkoły bodźcem będzie przeświadczenie, że służy się w ten sposób kulturze polskiej i dobru państwa i społeczeństwa polskiego.

Moralność świecka, czy kościelna?

Jezuicki miesięcznik „Przegląd Powszechny" rozpoczął druk artykułu ks. Jehliczki, mający udowadniać konieczność obowiązkowej nauki religii w szkole. Narazie autor zestawia głównie upadek moralności w świecie klasycznym — pogańsko-rzymskim z tą surową moralnością, którą głosił pierwotny chrystjanizm: ma to świadczyć, że moralność świecka prowadzi na bezdroża, a tylko kościelna jest w stanie utrzymywać ludzkość w doskonałości.

Otóż ksiądz Jehliczka nie bierze pod uwagę dwóch rzeczy. Moralność świata grecko-rzymskiego nie miała jednakowych rysów w każdej dobie: posiadała swoją jedność w okresie rozkwitu danych społeczeństw, a uległa rozluźnieniu w epoce, gdy państwo rzymskie, rozlawszy się na trzy części świata — w wyniku tej ekspansji, tego rozszerzenia granic na różne ludy barbarzyńskie, rozluźniło było własną kulturę i skaziło, wchłonąwszy wiele pierwiastków, wyrosłych wśród despotyj wschodnich, — a z Rzymu uczyniwszy pstry bazar światowy, świecący przepychem i wyrodniejący w przesycie możnych.. Chrześcijaństwo, powstałe na gruncie palestyńskim, było przeciwnie, ruchem etycznym, podówczas młodym, pełnym zapału, pomnym przykładu Mistrza swojego, wyrosłym w małym kraiku, w środowisku rzesz biednych, wydziedziczonych. Oczywiście, tworzyło ono przeciwieństwo w stosunku do stopniowo rozkładającej się kultury rzymskiej i wbrew prześladowaniom rozkrzewiło się na jej gruncie.

Mógł tedy Paweł apostoł przy porównaniu życia ówczesnych gmin chrześcijańskich z życiem pogańskiego Rzymu piętnować „napełnionych wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełnych zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszników". I dalej oskarżać tych niewiernych, że są: obmowcy, potwarcy, nieprzejednani, niemiłosierni i t. p.

Ale inna sprawa, gdy współczesny nam ks. Jehliczka, pragnąc odmalować w czarnych barwach zanik moralności w pogańskim Rzymie, wylicza: rozpustę, bogaczów, rozszerzenie się prostytucji, zboczenia seksualne, nawet spędzanie płodu, — jakoby to były jakieś wybryki przeszłości, zagrzebanej przez trjumf chrystjanizmu.

Tu wybaczy ks. Jehliczka, że te wszystkie ekscesy, zbrodnie lub wykroczenia nie są wcale czemś wymazanem z życia współczesnego, choć era chrześcijańska niezadługo liczyć będzie 20 stuleci! Wyzbyliśmy się tylko takich okrutnych widowisk, jak boje gladjatorskie, któremi się Rzymianie ekscytowali. Ale Rzymianin patrzył z pogardą na „barbarzyńców" — ludzi krwi nierzymskiej. To mu ułatwiało rozkoszowanie się ich wzajemnem mordowaniem.

Gdy w chrześcijaństwie miłość wzajemna, której uczył Chrystus, zastąpiło zwalczanie się różnych wyznań chrześcijańskich, — doczekała się ludzkość innych ekscytujących widowisk: publicznego palenia na stosach „heretyków"... Dopiero, gdy ochłodła ta gorliwość i rozwój kultury wprowadził pewne złagodzenie fanatyzmów religijnych, — krzewiąco się pojęcia tolerancyjne położyły kres tym całopaleniom.

Taksamo jak Rzym pogański wzgardliwie traktował barbarzyńcę — taksamo, a raczej z niezrównanie większą zaciekłością traktowało rycerstwo chrześcijańskie ludy, które do chrystjanizmu nie miały możności wcześniej przystąpić. Jak wyniszczyli naprzykład Niemcy Słowian zachodnich na tej podstawie, że zastali ich poganami? Jak rdzennych mieszkańców sąsiadujących z nami Prus Wschodnich wytępili Krzyżacy?

Czegoż to dowodzi? Że nauka Chrystusa, wyszedłszy z ram szczupłych, rozlawszy się na szerokie przestrzenie, na ludy różnej kultury, zatraciła w ich oczach swoją przyrodzoną cechę miłosierdzia i ludzkiego braterstwa, przedzierzgnąć się nawet mogła w podnietę do bezlitosnych walk! Ks. Jehliczka pisze, że chrześcijaństwo usunęło powoli wprawdzie, lecz doszczętnie straszny zabytek pogańskiej cywilizacji, równający człowieka z bydlęciem — niewolnictwo. Jak bardzo powoli — dowodzić może fakt, że największy myśliciel chrześcijański średniowiecza Tomasz z Akwinu, uznany za świętego w kościele katolickim, uczczony nazwą „doktora anielskiego" uznawał racjonalność niewolnictwa.

Dalej ks. J. nie podaje, że Europa chrześcijańska umiała zakuć w poddaństwo wolnych kmieci i że ich pęty pierwsza zdarła stwarzając wzór — wielka rewolucja francuska — ruch zgoła nie religijny.

Wkońcu zamyka autor oczy na fakt, że tam, gdzie zgoła nie działały przeżytki pogańskiego Rzymu — w nowoodkrytych ziemiach i światach zaprowadzali chrześcijańscy zdobywcy najokrutniejsze formy niewolnictwa śród tubylców, lub importowanych z Afryki murzynów.

A ostatniem echem tej niewoli było zniesienie niewolnictwa w Brazylji dopiero w r. 1888! Czego to wszystko dowodzi? Że decydującym jest w dziedzinie stosunków ludzkich rozwój kultury w świecie: jej postępy lub jej cofania się, a nie oblicze dominującej w niem religji. Ta ostatnia bowiem nagina się znacznie, ulega interpretacjom, uzgodniającym się chętniej, czy oporniej z całokształtem kultury. Może być niekiedy przy przeszczepianiu się z gruntu kulturalniejszego na mniej kulturalny czynnikiem przyspieszającym — niekiedy znów może okazać się czynnikiem hamującym rozpęd kultury.

Toteż błędnie obstaje ksiądz Jehliczka przy tem, jakoby chrystjanizm, jako siła urabiająca moralność społeczeństw, działał jednakowo od pierwocin chrześcijaństwa do dni naszych i jakoby na świecką moralność miejsca nie było.

Udział Mussoliniego w zabójstwie Matteotiego

Filipelli, naczelny redaktor faszystowskiego organu „Corriere d'Italia", ogłosił memorjał, zawierający szczegóły mordu na Matteotim, oraz rolę, jaką w tej zbrodni odegrał Mussolini.

Dumini, który zamordował Matteotiego, jest dobrym znajomym Mussoliniego i bliskim przyjacielem wszystkich najwybitniejszych faszystów.

Dnia 9 czerwca r. ub. tj. w dzień zabójstwa Matteotiego, Dumini poprosił Filipelliego o pożyczenie mu auta, jakoby na wycieczkę za miasto. Ponieważ z propozycją taką Dumini już nie pierwszy raz się zwracał do Filipelliego, ten nie przypisywał prośbie tej specjalnej wagi.

Wieczorem przyszedł do redakcji Dumini, trzymając w ręku pakiet, owinięty w gazetę, przyczem prosił o ukrycie auta. Opowiedział przytem Filipelliemu szczegóły morderstwa, zaznaczając, że działał z rozkazu Rossiego i Marinellego, którzy byli upoważnieni przez Mussoliniego.

W dalszym ciągu Filipelli opowiada, iż Dumini dostarczył Mussoliniemu paszport i inne dokumenty Matteotiego, jako dowody, iż Mattieotiego rzeczywiście zamordowano. Prefekt policji rzymskiej Finzi błagał Filipelliego, aby użył wszelkich środków, by nie wykryto tragicznego auta. Zaznaczył przytem kilkakrotnie, iż rząd z Mussolinim na czele jest zagrożony z powodu tej sprawy. Zapewniał także Finzi, iż przedsięwzięte zostały wszelkie środki, aby zatrzeć ślady udziału Duminiego w mordzie. Dumini już był aresztowany i zgraja faszystowskich morderców drżała o paczkę zakrwawionych części ubrania, która u Dominiego wykryto. To też faszystowska policja postarała się o to, aby paczka ta znikła.

Obłudę Mussoliniego charakteryzuje fakt, iż mając w ręku dowody zabójstwa Matteotiego, oraz znając wszystkie szczegóły morderstwa, uspakajał wdowę po Matteotim i zapewniał ją, że dołoży wszelkich starań, aby odszukać ciało jej zaginionego męża.

Filipelli należał do najbliższych przyjaciół Mussoliniego i był wtajemniczony we wszystkie jego plany. Po zabójstwie Matteotiego Filipelli, jako jeden z uczestników spisku, właśnie od Mussoliniego otrzymał paszport zagraniczny, z którym przyłapano go na samej granicy szwajcarskiej i osadzono w więzieniu. Filipelli wie tedy o zabójstwie Matteotiego więcej, niżby tego pragnął Mussolini i jego informacje zasługują na szczególną uwagę. Inna rzecz, że Filipelli może się kierować chęcią zemsty na Mussolinim i z tego względu informacje jego należałoby zbadać co do stopnia ich wiarygodności. Czemuż jednak dotychczas głucho z procesem o zabójstwo Matteotiego? Rzuca to poważne podejrzenie także na Mussoliniego, gdyż proces ten niewątpliwie może — a przynajmniej powinien wyjaśnić całkowicie sprawę morderstwa.

Listy z Triestu

Triest, 14 kwietnia.

Podczas gdy nasz przemysł żali się ciągle na niemożność zbytu gotowych wyrobów, ograniczenia produkcji i redukcje robotników są na porządku dziennym, słowa „kryzys, stagnacja" są na ustach wszystkich, nikt, naprawdę nikt, nie myślał dotychczas o opanowaniu rynków zagranicznych. To też nieumiejętne i lekceważące traktowanie wszelkich propozycyj zagranicznych firm przez nasz przemysł są po części czynnikiem, zapisującym się później strasznem słowem: „biernie" w naszym bilansie handlowym.

Zanim zajmiemy się danemi, wykazującemi naszą nieudolność, poświęcimy kilka słów handlowi naszych sąsiadów. Ta zbolszewizowana Rosja w ostatnich miesiącach rugue z rynku włoskiego naftę i ropę amerykańską i rumuńską (z Polski dostarczono do Włoch w roku 1924 tylko niewiele produktów ropnych), w portach włoskich kopalnie donieckie urządzają składy węgla i antracytu, konkurując ze skutkiem z węglem angielskim i niemieckim; rosyjskim zapałkom w Grecji nie robią konkurencji nawet tanie włoskie; ruch okrętowy między portami włoskiemi i rosyjskiemi znacznie się ożywił, przywożąc z Rosji drzewa, minerały, stare żelazo, metale itd. — Czesi opanowali już dawno rynek włoski i Lewantę, codziennie przechodzą przez Trjest dziesiątki wagonów czeskiego cukru, szkła, porcelany, wyrobów włókienniczych, rur, szyn, blach, maszyn rolniczych itd. — Pracowitość i zmysł kupiecki Niemców otwierają im znowu zamknięte dotychczas wrota Włoch, Grecji i Lewantu i coraz nowe powstają tu placówki handlu i przemysłu niemieckiego, zalewając tanim towarem tutejsze rynki, kreując filje, oddziały i reprezentacje. A Polska?

Zdawałoby się, iż Polska w konsulatach swych zagranicznych nie ma ludzi, którzyby chętnym do eksportu firmom i przemysłowcom dali wyczerpujące informacje. Zwracamy tedy uwagę, na broszurkę konsula generalnego w Trjeście p. W. Kwiatkowskiego p. n. „Triest i jego znaczenie dla handlu z Polską" — dającą dokładny obraz możności zbytu wyrobów polskich we Włoszech i na bliskim Wschodzie. Pan konsul Kwiatkowski, który niemało zadaje sobie trudu w wyszukaniu artykułów i wyrobów polskich, mogących znaleść tu zbyt, który nie zaniedbuje żadnej sposobności, by Włochy zapoznać z polskim towarem, mimo nadmiernych wysiłków, najlepszych chęci i stosunków osobistych nie jest w stanie **li tylko wskutek nonszalancji i nieumiejętności zainicjowania interesu przez polskich przemysłowców** wprowadzić tu fabrykaty nasze. Przemysłowcy nasi, przyzwyczajeni w czasie inflacji do łatwych zarobków bez trudu prawie, nie chcą się wcale imać znanych i powszechnie przyjętych środków propagandy kupieckiej, jak inseracji, wysyłania cenników w rodzimym języku, odwiedzenia placówek handlowych przez specjalnych podróżujących itd.

Kierownik konsulatu w Jerozolmie p. dr. Adamkiewicz w swoich raportach, wydanych przez ministerstwo spraw zagranicznych, zajmuje się możnością zbytu fabrykatów polskich na bliskim Wschodzie, wykazuje cały szereg produktów polskich, któreby można sprzedawać w Małej Azji, Syrji, Egipcie itd., zwraca uwagę, iż dla naszych przemysłowców jest tu duże pole pracy, wykazuje, iż z kupcem z Lewantu można robić interesy, jako płatnik jest on pewniejszy, niż niejeden z odbiorców domorosłych, zaleca wysłanie próbek, wzorów, pojedyńczych okazów maszynowych, komiwojażerów itd. Niestety! dotychczas nic w celu szukania źródeł zbytu na Lewancie ze strony polskiej nie podjęto; przemysłowcy myślą o... 10-godzinnym dniu roboczym; zamiast zwiększyć produkcję kosztem najgorzej na świecie płatnego robotnika polskiego — czyż nie czyniliby ci panowie lepiej, gdyby w swych fabrykach, kopalniach, biurach wprowadzili przedewszystkiem porządek europejski, odpowiadali we właściwy sposób na zapytania handlowe firm zagranicznych? Jakież ponure wrażenie robi ten przemysł polski, gdy np. konsul p. Kwiatkowski poleca jakiemuś dużemu konsorcjum włoskiemu, potrzebującemu produktów polskich, pewny koncern polski. I firma włoska zwraca się telegraficznie do owego koncernu polskiego o ofertę, skąd po dwóch tygodniach nadchodzi odpowiedź listowa, że — zapytanie należy kierować do oddziału w innem mieście. I p. konsul Kwiatkowski dostaje ze strony włoskiej, gdy się zwraca o popieranie innej gałęzi przemysłu polskiego, w elegancki sposób do zrozumienia, iż z **Polską pracować nie można,** bo najelementarniejsze już zasady kupieckie: odpowiadania na zapytania handlowe, nie są tam szanowane, cóż więc mówić dopiero o samym handlu?

Gdy się do pewnej polskiej dużej fabryki maszyn zwrócono o nadesłanie cenników i prospektów w języku francuskim, angielskim dla Lewantu, otrzymano stamtąd odpowiedź, iż ma tylko polskie, zaś druk angielskich i francuskich... zawieleby kosztował. Więc fabrykaty nasze nie będą mogły być wywiezione za granicę, bo... druk za drogi. Gdy do pewnej polskiej kopalni węgla zwrócono się o nadesłanie próbnego wagonu miału węglowego, a więc sortymentu, którego w Polsce prawie że sprzedać nie można, kopalnia ta zażądała złożenia z góry równowartości za 300 ton w Banku Polskim, gdyż o tem, że zagranica chciałaby poznać ten miał, kopalnia nie chce wiedzieć, a o zbycie zagranicznym nikt nie chce wiedzieć.

Austrja uzyskała na kolejach włoskich bardzo znaczną zniżkę taryfową na drzewo swoje. Gdyby rząd polski o tosamo się starał, polskie drzewo i polski węgiel mogłyby w znacznej mierze podnieść nasz bilans handlowy.

S. H.

—ooo—

TEN

Wieczny człowiek

2

Więc przystępując do opowiadania o wiecznym człowieku zwracam się najpierw do pana prokuratora, który bez żadnej wątpliwości jest wiecznym, czy nazywa się Piotr Doliński, czy George Sozański, czy też zgoła inaczej. O, panie prokuratorze, najwieczniejszy z wiecznych, którego Bóg Izraela powołał do oskarżania zwyciężonych szatanów, który oskarżałeś Sokratesów i Platonów, głupich Indyjskich kszatrjów i pobitych, buntowniczych samurajów japońskich! Który jesteś zawsze i wszędzie stróżem sprawiedliwości, czy to oskarżasz Kalwina w Madrycie, czy papieża w Genewie! Który zmusiłeś Galileusza szczekać pod stołem i posyłałeś na gilotynę wrogów Encyklopedji! Wzniosły wyrazicielu wiecznej prawdy i słuszności — nie konfiskuj więcej moich utworów! W różnych czasach i warunkach tyle sprawiałeś mi przykrości i strat moralnych i innych, o, międzynarodowy, austrjacko-rosyjsko-polski stróżu moralności i lojalności wobec każdego prawa! Może ta litanja wzruszy cię. A jeśli nie, — pamiętaj, o twardy pedagogu ludzkości wszech czasów, że mam przeciw tobie groźną broń, której nie wyśledzi twoja subtelność powonienia: śmiech! Śmiech nie odrazu zwycięża w Polsce, jak zwycięża we Francji. Ale potrafi z czasem nawet i nas zrobić niebboszczyków z najwieczniejszych mężów stanu i kobiet bez stanu. Oto ja, pigmej, grożę granitowej skale, fundamentowi wieczności! Sam ten fakt napawa mnie nieskończoną dumą... prokuratora, konfiskującego w sierpniu 1914 roku artykuł w „Naprzodzie" krakowskim za obrazę sąsiedniego mocarstwa — Rosji!

Właśnie w sierpniu 1914 roku pierwszy raz zacząłem podejrzewać pewnych ludzi o wieczność. Niestety, tylko w kilku wypadkach udało mi się stwierdzić słuszność moich podejrzeń, i to dopiero po kilku latach obserwacji. Sto lat żyj — sto lat ucz się, mówi mądre przysłowie rosyjskie. Jako nieprzewidujący zbytnio i nie stary jeszcze człowiek poszedłem do wojska liniowego. Po przejściu granicy obcego państwa zatrzymaliśmy się w jakiejś wiosce na odpoczynek. Było to przed świtem, nocny marsz utrudził nas niesłychanie, chłód i głód dokuczały, więc każdy oficer i szeregowy marzył o jakimś ciepłym posiłku i wyspaniu się pod dachem. Długa, wiorstowa kolumna zatrzymała się przed pierwszą we wsi chatą i stała tak godzinę, drugą, trzecią... Ano, służba, dowódca wie, co robi, a dowódcą kolumny był w owym czasie nie tyle bystry, ile otwarty, dość młody człowiek. Odważyłem się wreszcie opuścić na chwilę swój oddział i poszukać dowódcę. Okazało się, że ten wypił kwartę gorącego mleka i śpi od dwóch godzin. Wtedy olśniła mnie myśl: ten człowiek nie jest z naszych czasów, to musi być jakiś Kserkses, jeśli nie Daryusz, albo może Mak austrjacki. Następna karjera tego oficera istotnie przypomina wschód lub Wiedeń.

Kiedy, po dłuższym czasie nabrałem już wprawy w odróżnianiu cech ludzi wiecznych i niewiecznych, przyszedłem do niezłomnego przekonania, że stary mój znajomy, Agenor Tyka, jest człowiekiem wiecznym. Przeszłość jego była mi dokładnie znana, oczywiście od tej pory, kiedy zaczął występować jako dorosły człowiek. Urodził się niby przed kilkudziesięciu dopiero latami, wychował się niby w Polsce, wogóle był doskonale zakonspirowany i wcale szczęśliwy mąż, ojciec, działacz i grzesznik. W czasie, kiedy dość nieoględnie dał mi poznać swój wieczny charakter był członkiem syndykatu śmietankowego i osobiście kręcił korbą nowiuteńkiej centryfugi, żeby oszczędzić na robociźnie.

Jaki subtelny jest nasz język! Jak dobrze odzwierciadla nasz stosunek do różnych objawów życia! Przygotowania umysłu i rąk do pracy nazywamy nauką, jest to nie tyle dżentelmeńskie ustępstwo dla pracy fizycznej, ile zasadnicze lekceważenie nauki. Wszak Edisson nie był na politechnice, a Napoleon źle rozwiązywał zadania taktyczne. U nas, jeśli niema Edissonów, Napoleonów, Carnotów, Homerów lub Spinozów — to tylko dlatego, że jest ich zbyt wielu, i wzajemna konkurencja nie pozwala żadnemu rozwinąć w pełni swojego geniuszu. Hamerling, żeby stać się Hamerlingiem, musiał jechać aż do Honolulu. W Polsce dzisiaj byłby faktorem w Radomiu, albo siedział w Wiśniczu. A Witos? Czem więc jest nauka, jeśli bez niej doskonale powodzi się w życiu? Dlatego mówimy zarówno „uczyć się szewstwa" jak i „uczyć się teologji lub prawa". Ale, sama już praca zarobkowa ma zróżniczkowane terminy. Lekarz, adwokat itp. grzecznie „praktykuje", wojskowy honorowo „służy", praca wszelkich urzędników — to „administracja" w ogólnym określeniu, praca uczonego — to studja, a dla fizycznej pracy mamy pogardliwą na-

Prawda o Bułgarji

Z żadnego kraju w Europie i poza Europą nie przychodzi tyle wiadomości o zamachach indywidualnych i zbiorowych, jak z Bułgarji. W tym czysto chłopskim kraju rozpętała się jakaś mania zamachów, z których ostatni w katedrze sofijskiej przechodzi w swej okropności wszystko, co w tej dziedzinie kiedykolwiek miało miejsce.

Z jakich pobudek wynikają te zamachy, kto jest ich sprawcą, przeciw komu są skierowane? Urzędowe doniesienia przypisują zamachy komunistom, ale w tem leży tylko część prawdy. Komunizm, dziwnym trafem, jest w Bułgarji silny, ale sam — choćby przy poparciu Moskwy — nie potrafiły dokonać wszystkich dzieł zniszczenia, jakie w ostatnich czasach się stały. Prawdą natomiast jest, że głównym motorem zamachem jest stanowisko chłopskie, pod pewnym względem skomunizowane, stronnictwo zamordowanego w czerwcu 1923 r. premjera Stambolijskiego, które się mści na mordercach i dąży do powrotu do władzy.

Pamiętne są rządy Stambolijskiego w Bułgarji. Ten klasyczny demagog chłopski wyróżniał się specjalną nienawiścią do miast i zamieszkującej je inteligencji. Rządy jego były jednym pasmem udręczeń dla tych sfer, a w dodatku — co mu poczytywano za zbrodnię „patrjotyczną"—szukał porozumienia z Serbją, dziedzicznym wrogiem i sprawczynią upadku Bułgarji. Sfery demokratyczno - inteligenckie w drodze spisku, zakończonego masakrą Stambolijskiego i jego zwolenników, pozbyły się rządu chłopskiego i ujęły go pod przewodnictwem Cankowa we własne ręce.

Teraz role się zmieniły. Nowy rząd rozpoczął dzikie represje przeciw zwolennikom poprzedniego rządu, na które ci odpowiadali zamachami. Z jednej strony mordowała policja, z drugiej strony Stambolijczycy kierowani przez emigrantów osiadłych w Pradze. Powstała ogólna rzeź, w której brał też udział stary na Bałkanie krwawy działacz: komitet macedoński, w którym rywalizacja przywódców kosztowała więcej krwi niż zdobycie niepodległości. Powstała atmosfera, w której komuniści znaleźli się w swoim żywiole, mogąc podjudzać i czynnie przykładać rękę do utrzymania chaosu jedynie sprzyjającego ich celom.

Na jakiem tle odbywają się zamachy w Bułgarji, dowiadujemy się z organu angielskiej partji pracy „New Leader", który o tej sprawie tak pisze: „W Bułgarji mordowanie niemiłych przeciwników przez kreatury rządu i prawdopodobnie za jego zgodą stało się codzienną metodą rządzenia. Leżą przed nami szczegółowe dane, które wydają się prawie nieprawdopodobnymi: w samym styczniu zapisano niemniej jak 150 mordów politycznych. Przyczyna leży nietylko w tem, że wrogie grupy wśród emigrantów macedońskich prowadzą między sobą dziką bratobójczą walkę, gdyż obok tego teror faszystowski rządu wyszukuje sobie uznanych przywódców chłopów i robotników, ich posłów, ich sekretarzy zawodowych, ich dziennikarzy, mordując ich z zimną krwią i zupełnie otwarcie.. Można by to uważać za przesadę, ale nawet „Times", który nie jest wrogiem faszyzmu w różnych krajach, robi za te codzienne morderstwa odpowiedzialną policję, pod której oczyma i z której współudziałem ludzi się morduje, uprowadza w tajemnicze miejsca, inscenizuje się „samobójstwa" w więzieniach. W tymsamym czasie reakcyjny i brutalny rząd zamyka setki szkół i wyrzuca 3.778 nauczycieli na bruk. Bułgarja w myśl traktatów jest rozbrojona, ale jej budżet wykazuje 120 miljonów lewa na wojsko a tylko 600 miljonów na szkolnictwo.

Mamy więc dowód, z jakich źródeł płyną zamachy. Rząd „zwalcza" opozycję chłopsko - komunistyczną w podany powyżej sposób, ta zaś odpowiada zamachami i napadami. A wszystko to dzieje się pod oczyma mocarstw, które naturalnie nie wtrącają się do „wewnętrznych spraw" taksamo, jak nie wtrącają się do mordów faszystowskich we Włoszech; do dyktatury w Hiszpanji.

Bezrobocie a rozbudowa miasta

Bezrobocie panujące w przemyśle budowlanym w Krakowie staje się katastrofą. **Trzy tysiące** robotników w Krakowie i w powiecie oczekuje nadaremno rozpoczęcia robót budowlanych i ziemnych. W sekretarjacie związków zawodowych w Krakowie zarejestrowało się w jednym dniu kilkuset bezrobotnych. Położenie bezrobotnych, niekorzystających z zasiłków z funduszu bezrobocia, staje się krytyczne.

Delegacje, wysyłane do wojewody i komisarza rządu w sprawie uruchomienia robót budowlanych w Krakowie nie odniosły dotąd żadnego skutku. Również starania w sprawie powołania do życia tymczasowej rady miejskiej, któraby mogła podnieść żądanie rozbudowy miasta, doprowadziły do spychania tej ważnej sprawy z tygodnia na tydzień. Nie widać znikąd nadziei rychłego polepszenia sytuacji gospodarczej i politycznej.

Tymczasem w innych miastach zanosi się na rozpoczęcie w najbliższym czasie wielkiej akcji rozbudowy. Mianowicie dzienniki donoszą: **Rozpoczęcie wielkich prac inwestycyjnych w Lublinie, Częstochowie, Radomiu i Piotrkowie.**

Rozpoczęte w marcu przez grupę inżynierów amerykańskich „Ulen et Comp." prace mające na celu wygotowanie planów i kosztorysów wodociągów i kanalizacji oraz budowy rzeźni i hal targowych w Lublinie, Częstochowie, Radomiu i Piotrkowie, posuwają się w tak szybkiem tempie, iż mają być ukończone do 15 maja br.

Niezwłocznie po ich ukończeniu zostaną rozpoczęte roboty ziemne równocześnie w czterech powyższych miastach przy zatrudnieniu znacznych ilości bezrobotnych.

W Krakowie nic nie słychać o rozbudowie wodociągu a ukoronowaniem mizerji wodociągowej jest fakt opłacania podatku wodociągowego przez lokatorów, nie mających w domach wodociągów! Zbliża się lato i znowu będziemy odczuwać brak wody. Wtedy wodociąg krakowski staje się udręczeniem ludności.

Braki kanalizacji szczególnie w gminach przyłączonych są wprost skandaliczne a zresztą kanały nawet w starym Krakowie okazują się przestarzałymi w razie większych ulew. Drogi i chodniki w Wielkim Krakowie (szczególnie w Płaszowie) są dopiero kwestją przyszłości. Poza naprawą kilku ważniejszych ulic w śródmieściu nic nie zrobiono w tym kierunku. Oświetlenie gmin przyłączonych jest tak skandaliczne, że władze policyjne ze względu na stan bezpieczeństwa domagają się zaprowadzenia odpowiedniego oświetlenia.

Rzeźnia i chłodnia krakowska, będąca siedliskiem szczurów, należą do przeżytków, które w interesie ludności należałoby jak najprędzej usunąć. Rządy dr. Zawadzkiego w rzeźni i na targowicy, mające na celu jedynie względy fiskalne, doprowadziły do ich upadku, skutkiem czego zamiast w Krakowie, centralą handlu bydła stała się targowica w Mysłowicach, gdzie obecnie magistrat przystąpi do wielkich inwestycyj w tej dziedzinie. Hal targowych dwustutysięczne miasto Kraków zupełnie nie posiada, gdyż nie można za nie uznać śmierdzących jatek dominikańskich. — Place targowe na Kaźmierzu są rozsadnikiem niechlujstwa i zarazków. Olbrzymie sumy opłacają konsumenci w formie przestarzałej i nigdzie prócz jeszcze Lwowa nieistniejącej akcyzy, w zamian za to nie mają żadnych nowoczesnych urządzeń sanitarnych.

Kraków daje się wyprzedzać średnim miastom byłego zaboru rosyjskiego i nie ma opinji publicznej, ktora by stanęła w obronie jego przyszłości. Tylko klasa pracująca w interesie własnym i miasta domaga się stale rozpoczęcia akcji rozbudowy miasta Krakowa i nie dopuszczenia do jego upadku. Spodziewamy się, że posłowie i senatorowie socjalistyczni wobec zbliżającego się rozpoczęcia obrad Sejmu i Senatu podniosą znowu energiczny głos w sprawie rozbudowy miasta i odbudowy jego samorządu.

Bezrobotny.

zwę „robocizna". Dlatego też w rubryce t. zw. bilansu, prywatnego czy też państwowego lub narodowego, koszty robocizny są stratą najmniejszą w stosunku do strat na rzecz pracy wyższej kategorji, naturalnie przy uwzględnieniu ilości pracujących. Pojęcie „robocizny" jest stanowczo wynalazkiem ludzi wiecznych z okresu budowania piramid egipskich. Ale my, niewieczni, zatruci jesteśmy, jak wścieklizną, jadem wieczności i nie wyobrażamy sobie kwestji pracy inaczej, jak Cheops, pomimo nawet Marxów i Lassalów. Znalazł się raz taki Bujwid społeczny, ale nie tylko że go ukrzyżowali, — zrobili z niego sztandar świętego Bartłomieja, hasło śmiertelnej walki z jego własną myślą, ofiarę swojej wiecznej krwiożerczości i nikczemnego komentowania samego Boga. Bywali zresztą i inni bujwidkowie, albo, jak chcą „królewiacy" — palmirszczykowie, ale co jeden to lepszy, a najlepszy był Lenin.

To też osobiste kręcenie korbą centryfugi uważałem za rzecz zupełnie nowoczesną i czcigodną. Wszelako czas mi już ustąpić i dać miejsce faktom, w których zdarzaniu się brałem tylko daleki udział.

Pańskie oko konia tuczy, nic więc dziwnego, że praca samego Agenora Tyki wydała nadzwyczajne rezultaty. Sumienny ten obywatel wyprodukował dla swojego syndykatu tyle śmietanki, że w każdziach syndykackiego magazynu nie została ani jedna kropla mleka, ani jeden łut serwatki, — wszystko zamieniło się w najszlachetniejszy gęsty płyn, wypływający zawsze na wierzch i rzetelnie plamiący wszystko, oprócz żołądka. Syndykat był dostawcą mnóstwa urzędów cywilnych, policji państwowej i partyjnej, a oprócz tego eksportował swoje wyroby do wszystkich prawie stolic zagranicznych. Cudna to była śmietanka, a co najważniejsze — prawdziwa i najlepsza z krajowych produktów. Stanowiła ona naszą dumę narodową, zazdrość i strach nieprzyjaciół, oraz niewyczerpany materjał dla wzbudzania wesołości na tym smutnym padole łez.

Agenor Tyka był bardzo poważnym mężem. Widzieliście kiedy wspaniałe figury woskowe na wystawach konfekcji męzkiej, ale nie te z ulicy Marszałkowskiej w Warszawie lub z pod Florjańskiej bramy krakowskiej, lecz w pierwszorzędnych domach kupieckich Nowego Jarku? Ci woskowi panowie są ubierani co dzień inaczej i co dzień w innym charakterze. Oprócz tego twarz mają nie z wosku lecz z gumy, a w głowie ciekawy mechanizm z rozdzielnicą, której poszczególne zakrętki są numerowane i oznaczone napisami: „smutek", „wesołość", „powaga", „zachwyt", „bohaterstwo" itp. Stosownie do reklamowanego ubrania, obuwia i kapelusza, subjekt sklepowy nakręca „wyraz twarzy" woskowego pana. W żałobnym stroju pan ten ma tak tragiczną minę, że wszyscy obserwatorowie serdecznie płaczą, a wszystkie teściowe, spojrzawszy na żałobnika, śpieszą umieścić w testamencie stanowczą klauzulę, że zięć otrzyma spadek tylko wtedy, gdy po śmierci zapisodawczyni kupi sobie żałobne palto w tym właśnie, a nie innym magazynie. Wesoła twarz figury dodaje zwykłej pikowej kamizelce tyle beztroskiego uroku, że magazyn jest wprost oblegany przez bankrutów, chcących oszukać wierzycieli. Powaga ściąga olbrzymie ilości konsumentów ze środowiska dyrektorów, ministrów i komisarzów policji, zachwyt monopolizuje odbiorców, wybierających się na połów posagu, bohaterstwo zniewala do kupna intendentów wojskowych i „sontags-rajterów". Ale przy każdym wyrazie twarzy woskowy pan nie traci swojej głębokiej powagi i solidności; jest niezrównany!

Taka właśnie cudowna powaga malowała się na twarzy i cechowała każdy gest Agenora Tyki. Nie było w niej nic aktorskiego. Wszystkie uczucia były istotnie szczere i spokojnie, z rozwagą nakręcały mechanizm twarzy i ruchów Agenora. Posiadał on nawet w swoim repertuarze gniew, podzielony na kilka gatunków, nawet rezygnację, bolesną, wesołą i cichą, oraz wiele innych odczuć, uczuć, rozsądków itp. użytecznych elementów serca i myśli. Do takiej perfekcji powagi dojść może tylko wieczny człowiek.

— Panowie! — rzekł raz Agenor do członków syndykatu, — trzeba czasem rezygnować z dnia wczorajszego, aby jutro było takie, jak wczoraj!

I wysłał siedem pudów śmietanki do..., wszystko jedno gdzie, aby tylko wysłać. Albowiem hasłem Tyki było słynne Fordowskie powiedzenie: produkuj jak najwięcej i jak najtaniej, a konsumenci się znajdą. W danym razie zresztą sympatja odbiorców śmietanki była uwzględniana. O ile śmietanka społeczna jakiejś okolicy żądała śmietanki o innym smaku — stosowano się do tego żądania, wszelako innym odbiorcom w tychże stronach kraju wstrzykiwano ją przemocą w razie oporu, dawano śmietankowe lewatywy, ale zbyt musiał być i koniec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najsilniejszy w Polsce Związek

Warto działalności, sile i rozwojowi Zawodowego Związku kolejarzy (ZZK) parę uwag poświęcić, choćby tylko z uwagi na to, że wśród dwustutysięcznej masy kolejarskiej i wogóle w kolejnictwie, Związek ten dominującą odgrywa rolę.

ZZK jest najsilniejszym wogóle w Polsce Związkiem. Pod względem liczebności przewyższa go tylko Związek zawodowy robotników rolnych, jeżeli jednak zważy się całą rozległą działalność ZZK, jego siłę finansową, różnorodność prac, teren i wielkość jego wpływów — pierwszorzędnej i dla kraju doniosłości! — a dalej jego finanse i sumy jakiemi obraca, to się okaże, że jest on nietylko, jako związek klasowy, ale — jako instytucja społeczna wogóle — najsilniejszy w kraju i na najbardziej mocnych zbudowany podstawach.

Liczba członków ZZK z dniem 31. 12 u. r. wynosi 59.061. Liczbę tę podajemy ściśle wedle płaconych punktualnie każdego miesiąca wkładek, (które ściąga administracja) bez żadnej nawet 1-miesięcznej zaległości.

Gdybyśmy doliczyli tu jednak tych, którzy z różnych przyczyn zalegają po 2—3 miesięcy i później zaległości spłacają, dalej tych, którym administracja, mimo że należą do ZZK, **bez ich wiedzy nie ściąga wkładek** (takich „niedokładności" zdarza się wiele i **często z niechęci** ku związkowi klasowemu), dalej emerytów, **którzy płacą** oczywiście sami, to liczba powyższa **podniesie się do 70.000.**

Działalność ZZK jest istotnie olbrzymia. Wydział wykonawczy Związku dzieli się na różne Komisje, z których każda ma pewne ściśle określone czynności. Z tych najwięcej ma do roboty Komisja pracy i płacy i Kom. organizacyjna. Do Kom. pracy i płacy należy wszystko to, co ma wogóle styczność z warunkami pracy i płacy, począwszy od najogólniejszych i najważniejszych kwestyj społecznych i gospodarczych (dzień roboczy, ubezpieczenie społeczne, kwestja drożyzny itp.), aż do drobniejszych spraw służbowych.

O rozległości prac Związku świadczyć mogą cyfry **za ubiegłe 2 lata.** W czasie tym Kom. pracy i płacy przeprowadziła ogółem 277 ogólnych akcyj i wystąpień — wszystkie w sprawie położenia pracowników kolejowych, nie włączając w to niezliczonych wręcz różnych interwencyj w dyrekcjach kol. i u organów miejscowych, przeprowadzanych przez zarządy okręgowe i koła miejscowe ZZK.

Świadczenia, jakie Związek daje swym członkom są dwojakie: obrona prawna i zapomoga dla rodziny w razie śmierci członka (odprawa pośmiertna).

Obrony prawnej (adwokaci) w sprawach służbowych udzielono w ubiegłym okresie w 470 wypadkach, a koszta jej (przeliczając i wydane na to miljardy mk.) wyniosły przeszło 30.000 zł. Zaznaczyć tu należy, że w wypadkach oskarżenia pracowników o kradzież, oszustwo itp. obrony prawnej się nie udziela, również jak i we wszelkich sprawach prywatnych.

Zapomóg pośmiertnych udzielono w ubiegłym okresie w **1300 wypadkach,** a sumy na to w okresie markowym wydawane, liczyły się już **w setki miljardów;** za ostatnie np. półrocze wypłacono (wedle **różnych** skal zależnych od wieku i daty przystąpienia) ogółem **53.848 zł. 94 gr.**

Dział ten, z wprowadzeniem **statystyki** przyczyn śmierci, oparto na **szerokiej społecznej podstawie.**

Prowadzona sumiennie statystyka przyczyn śmierci i wieku zgonów służy nietylko celom ewidencji, ale stanowić będzie **ciekawy materjał** dla ludzi interesujących się wogóle zagadnieniami społecznemi. Tak np. w okresie ubiegłym na 100 **przyczyn zgonów** przypada: 11.69 procent **na nieszczęśliwe wypadki przy pracy,** 34.28 procent gruźlica i choroby płucne, 1.61 proc. samobójstw, 13 proc. choroby serca — reszta dopiero przyczyny normalniejsze. Najwyższą śmiertelność stwierdza dotąd statystyka związku w 49 r. życia. O ile chodzi o porę zgonów (bo i taką statystykę się prowadzi), to najwięcej przypada ich w miesiącach: styczeń, luty, marzec.

Jakież te cyfry — są wymowne! Jak jaskrawo oświetlają one ciężki i niebezpieczny zawód kolejarza!

W Warszawie, przy bulwarze Kościuszkowskim, buduje ZZK własny dom, którego koszt przewidziany jest na ok. **2 mil. zł.**

Będzie to prawdziwa ozdoba stolicy. Olbrzymi monumentalny gmach o 3 frontach, z kolumnadą, salą na 1200 miejsc, z amfiteatrem i sceną, z mieszkaniami, biurami itd., dom ten posiadać będzie własną drukarnię, dynamo maszynę, centr. ogrzewanie, kąpiele, słowem będzie to jeden z najpiękniejszych gmachów.

Należy w końcu wspomnieć o pewnej działalności Związku za którą należy mu się chyba specjalne uznanie społeczeństwa. Jest to jego **działalność kulturalno - oświatowa**, dla której istnieje specjalny z Zarządu Zw. wyłoniony Centralny Wydział Kulturalno - Oświatowy.

Do działalności tego Wydziału należą: kursy dla analfabetów (CWKO **dał początek wielu szkołom** m. in. i w Warszawie); kursy dokształcające (nauka przedmiotów z klas średnich), odczyty w całym kraju wraz z pokazami świetlnymi (historja, przyroda, nauki społeczne itp.), teatry, chóry, orkiestra itp.

Wszystko to CWKO organizuje na linji po Kołach m., które stają się w ten sposób ośrodkami, niosącemi w szeregi kolejarskie naukę i kulturę.

W r. 1921 przeznaczył ZZK **na Kasę im. Mianowskiego zapomogę wyższą, niż najbogatsze w Warszawie banki,** zaś na Zjeździe kraj. w jesieni z. r. uchwalono jednogłośnie wsród oklasków przystąpienie ZZK do tej Kasy w charakterze członka wieczystego, nadto wezwano do tego wszystkich zorganizowanych kolejarzy (zaraz na Zjeździe przystąpiło 100 członków).

Na dział **kult.-oświat.** idzie z wkładki 10% czyli **przeszło 100.000 zł. rocznie.**

Tak w krótkim, pobieżnym szkicu, wygląda — klasowy Związek kolejarzy polskich. Kcz.

Wiadomości polityczne

POSIEDZENIE SENATU I SEJMU

Biuro Senatu komunikuje, że najbliższe posiedzenie Senatu odbędzie się **we środę** 22 bm. z następującym porządkiem dziennym: 1) projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1925, 2) projekt ustawy o rozbudowie miast, 3) projekt ustawy o zatwierdzeniu konkordatu.

Porządek dzienny Sejmu we środę 22 kwietnia jest następujący: 1) pierwsze czytanie projektu ustawy o ulgach podatkowych dla kapitałów zagranicznych lokowanych na obszarze Rzpltej, 2) pierwsze czytanie projektu ust. w sprawie zmiany ustawy z 11 stycznia 1923 o podatku majątkowym, 3) pierwsze czytanie projektu ustawy o udzielenie klauzuli największego uprzywilejowania przez Radę ministrów w drodze rozporządzenia, 4) pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie na pierwszy kwartał br., 5) pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na czas od 1 maja do 30 czerwca br., 6) sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1925.

RZĄD CZESKI ZNOSI PASZPORTY

„Prager Tagblatt" dowiaduje się, że rząd czechosłowacki ma zamiar **znieść zupełnie wizy paszportowe** i stopniowo przywrócić stan pokojowy w stosunkach z zagranicą. Czechosłowacja zaproponowała też rokowania w tej sprawie państwom z wyjątkiem Rosji i Węgier. (A w Polsce utrudniają otrzymanie paszportu! Przyp. Red).

Przegląd społeczny

BIURO POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rada Związków Zawodowych w Krakowie zawiadamia wszystkich zainteresowanych pracodawców, iż zostało otwarte biuro pośrednictwa pracy przy związkach zawodowych. Reflektujący na kwalifikowanych i solidnych pracowników winni zgłaszać swe zapotrzebowanie ustnie, pisemnie lub **telefonem** na adres: Biuro pośrednictwa pracy przy Radzie zawodowej, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II p., tel. nr. 2314.

„CHRZEŚCIJAŃSCY" WŁAŚCICIELE REALNOŚCI BOJKOTUJĄ KOMISJĘ ROZJEMZĄ.

W piątek odbył tow. senator Englisch konferencję z inspektorem pracy p. Smyczyńskim w Krakowie, w sprawie niezałatwionych zatargów, pomiędzy dozorcami domów a właścicielami realności. Przyczyną zwłoki w załatwieniu tego rodzaju spraw — jest sabotaż komisji rozjemczej przez właścicieli realności. Oto — jak oświadczył senatorowi Englischowi p. inspektor pracy — stowarzyszenie „chrześcijańskich" kamieniczników z p. drem Mussilem na czele nadesłało do inspektoratu pismo, w którem kamienicznicy oświadczają, że do żadnej komisji rozjemczej delegatów nie wyszlą, gdyż uważają ją za niezgodną z ich interesami!

Chodzi tym „chrześcijańskim" kamienicznikom o odsunięcie i ewentualne umorzenie około 200 spraw dotychczas nie rozstrzygniętych. To nieobywatelskie postępowanie kamieniczników, wywołało słuszne oburzenie wśród dozorców domowych, i spotkać się musi z potępieniem każdego uczciwego człowieka. Sabotaż kamieniczników musi zostać złamany, bo tego wymaga interes społeczny, chociaż „chrześcijańscy" kamienicznicy stawiają swój egoistyczny interes, ponad dobrem ogółu. Interwencję w tej sprawie w ministerstwie pracy przyobiecały czynniki poselskie naszej Partji.

Robotnicy mają tu jaskrawą ilustrację postępowania **chadeckiej** organizacji kamieniczników z pracownikami. Robotnicy, organizujcie się we wspólnych organizacjach z pracodawcami, jak to wam radzi chadecki program Leona XIII!

Do takiej to „harmonji interesów proletarjatu z wyzyskiwaczami — dążą organizacje chadeckie. Sabotują komisję rozjemczą, gdyż nie zgadza się ona z ich polityką samolubstwa i wyzysku. Jeden to jeszcze dowód więcej, że robotnik powinien stać w swojej klasowej organizacji i drogą tej organizacji i walki zdobywać należne mu ludzkie warunki bytu.

ZGROMADZENIE GÓRNIKÓW NA SZYBIE „JANINA" W LIBIĄŻU MAŁYM

odbyło się 7 kwietnia. Zagaił tow. Starzycki, referował tow. Papuga, omawiając sytuację w górnictwie. Na kopalni „Janina" panują stosunki bardzo opłakane. Kierownik szybu zmusza górników, by o 20 minut wcześniej brali się do pracy za darmo. Płaca górnika wynosi 2 zł 16 gr. i za tę płacę zmusza się górników wbrew ustawie do 9 godzinnej pracy. Górnik na dole zarabia aż 2 zł 57 gr, a gdy się upomina o większą płacę, to mu nawymyślają i wyrzucają go za drzwi. Przy redukcji wydalono z pracy najbiedniejszych. Postępowanie kierownika jest oburzające. Szyb „Janina" jest własnością towarzystwa francuskiego. W biurach zajęci są jako urzędnicy, sami Francuzi i Czesi, którzy często drwią tu z niedoli polskiego górnika. Zniesiono trzecią zmianę, a przy dwóch zmianach chce przedsiębiorstwo wydobyć tyle węgla, co przy trzech zmianach. Górnicy przeciążeni pracą upadają ze sił. Coraz częściej po paru górników odwozi się do szpitala. Tak gospodarzą i wyzyskują polski lud pracujący obcy kapitaliści i ich służalcy.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należę przeważnie do ludu pracującego i właśnie oni prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 19 kwietnia.

WYROK W PROCESIE OFICERSKIM

W dniu wczorajszym po pięciodniowej rozprawie w sądzie wojskowym, zapadł wyrok w procesie pułk. Witwickiego, majora Biernackiego i por. Doberskiego.

Por. Doberski **uwolniony został z zarzutu, że** w dniu 26 marca 1924 wniósł nieuzasadnione zażalenie na pułk. Witwickiego, w którem zarzucił pułk. Witwickiemu szereg czynów nielegalnych i nadużyć służbowych. W motywacji wyroku sąd stwierdza, że zażalenie por. Doberskiego **nie ma cech złej woli** i że zarzuty tegoż zażalenia **odpowiadają prawdzie.** Natomiast por. Doberski został skazany na 14 dni aresztu domowego **za samowolne oddalenie się z koszar.**

Major Biernacki został **zwolniony z zarzutu oszczerstwa**, którego miał się — według aktu oskarżenia — dopuścić w swoim ustnym i pisemnym raporcie do dowódcy 1 dyw. górskiej, zarzucając pułk. Witwickiemu szereg czynów nielegalnych i nadużyć służbowych oraz czynów niehonorowych. W motywacji sąd stwierdza, że **wszystkie okoliczności, naprowadzone przez majora Biernackiego, są prawdziwe.** Natomiast major Biernacki został skazany na miesiąc aresztu na odwachu za to, że w obecności dowódcy dywizji i dowódcy piechoty dywizyjnej oraz pułk. W. Witwickiego wyraził się w najwyższem zdenerwowaniu, że gdyby dalej musiał służyć w tych warunkach — mógłby być doprowadzony do takiego stanu zdenerwowania, że mógłby pułk. Witwickiemu i sobie w łeb strzelić.

Pułk. Witwicki został uwolniony z zarzutów, stawianych mu przez akt oskarżenia.

—ooo—

O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA

Onegdaj toczyła się w wojskowym sądzie w Krakowie rozprawa przeciw kapr. Franciszkowi Bałysowi z 11 p. p., oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Bałys, według aktu oskarżenia, dnia 26 grudnia ub. r. chcąc zaimponować swym kolegom odwagą podczas pobytu na urlopie w Ryczowie, pchnął sztyletem w pierś Stan. Kaczkosia, który skutkiem tego stracił życie. Ponadto Bałys zranił w tym samym czasie i miejscu sztyletem w rękę Stan. Maślanę, oraz chcących go aresztować policjantów znieważył słownie, zaś st. posterunkowego Jana Paplę usiłował przebić bagnetem. Na rozprawie Bałys tłomaczył się stanem nietrzeźwym w czasie swych przestępców. Trybunał przyjmując tłomaczenie się oskarżonego, skazał go na 6 miesięcy obostrzonego więzienia. Przewodniczył płk. K. S. Kappel, oskarżał maj. Nuckowski, bronił adw. dr. Skiba.

KRONIKA

Kraków, 19 kwietnia.

Ile ludności ma Polska?

Jubileuszowy numer „Ekonomisty" (czasopisma, które przekroczyło 25 lat istnienia) zawiera sporo ciekawych dat statystycznych.

A więc, jak się przedstawia ilościowo ludność Polski?

W dniu spisu wynosiła ona 21,177.000. Od tego czasu przyrost naturalny i reemigracja wydatnie zwiększyły jej cyfrę tak, że w styczniu 1925 liczyła Rzeczpospolita polska 28,896.000 mieszkańców — czyli szybko się zbliża do 30 milionów. —

Odpływ ludności tworzy emigracja. Od r. 1918 do 1923 wyemigrowało z Polski do Stanów Zjednoczonych 42 tysiące osób narodowości polskiej, 240 tysięcy żydów oraz 3 tysiące uchdźców ruskich.

We Francji utworzyła się już znaczna kolonja emigrantów zarobkowych, licząca 350.912 osób.

„Ekonomista" rozprasza też tułającą się powszechnie opinję, iż rolnicy tworzą w Polsce 75 proc. ludności. Oblicza on, że z rolnictwa żyje niespełna 62 proc. (61'8), z przemysłu około 15 i pół proc., z handlu zwyż 8 proc. — reszta przypada na inne zawody.

Świadczy to, iż ludność miast stale wzrasta, zmniejszając przewagę ilościową wsi.

—ooo—

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE od 12 do 18 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7 (w tem 1 obca), na tyfus brzuszny 2, na czerwonkę 1, na różę 2, na ospę wietrzną 3, na koklusz 5.

Przed rozprawą wojskową w związku z zajściami listopadowemi

Jutro tj. w poniedziałek 20 bm. o godz. 10 rano rozpoczyna się w krakowskim sądzie wojskowym rozprawa przeciw pięciu oficerom, oskarżonym w związku z rozruchami listopadowemi w roku 1923 w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiądą: gen. dyw. Józef Czikel, kapitan Mieczysław Obidziński, por. Tadeusz Skarski, por. Wacław Nowakowski i major Wacław Biernacki.

Jaż już donosiliśmy, akt oskarżenia obejmuje 46 stron arkuszowych pisma maszynowego. Na pierwszych sześciu stronach mieści się t. zw. tenor oskarżenia, zawierający streszczenie i kwalifikację czynów zarzuconych obwinionym, dalsze trzy strony mieszczą wnioski o zarządzenie rozprawy, przesłuchanie świadków i wezwanie rzeczoznawców, a reszta aktu oskarżenia obejmuje uzasadnienie winy oskarżonych. Odnośnie do gen. Czikela, uzasadnienie zawarte jest na 25 stronach, dalej na dwóch stronach mieści się uzasadnienie winy zmarłego w międzyczasie gen. Beckera, którego sprawa została umorzona, czyny dalszych trzech oskarżonych: kap. Obidzińskiego, por. Skarskiego i por. Nowakowskiego, zajmują 8 stron, wreszcie maj. Biernackiego dwie strony.

Jak słychać przed otwarciem rozprawy prokurator postawi wniosek o tajność procesu. Nie jest wykluczonem, że nawet akt oskarżenia objęty będzie tajnością.

Trudności finansowe przy budowie Muzeum Narodowego w Krakowie

W ostatnim czasie sprawa budowy Muzeum Narodowego poruszyła ponownie opinję sfer artystycznych naszego miasta. Architekt Stryjeński podniósł myśl powrotu do zabudowań poszpitalnych na Wawelu, a z innej strony podniosły się głosy przeciw budowie Muzeum na gruntach u wylotu ul. Wolskiej, jako położonych na uboczu. Wiceprezydent m. Rolle, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie z prośbą o wyjaśnienie, jakie stanowisko zajmuje prezydjum miasta, udzielił nam następujących informacyj: Wobec tego, że istnieją już uchwały b. Rady miasta, przekazujące grunt u wylotu ul. Wolskiej na cele budowy Muzeum, przeto prezydjum miasta, nie może już dzisiaj zastanawiać się nad wyborem miejsca, a tylko wykonać lojalnie uchwałę Rady. W pierwszym rzędzie przystąpi gmina do reorganizacji Komitetu budowy, który skutkiem śmierci i wyjazdu szeregu członków, został zdekompletowany. Również opracowuje dziś prezydjum warunki konkursu na plany gmachu. Jaki ten konkurs ma być, czy powszechny, czy zamknięty tj. ograniczony do nieznacznej liczby architektów, zadecyduje nowy komitet budowy.

U ludzi pragnących widzieć sprawę już rozstrzygnięta, a budowę rozpoczętą powolny tok prac, obudza pewne niezadowolenie. Nie należy jednak zapominać, że budowa Muzeum jest kwestją wielkiej doniosłości, a również bardzo znacznych kosztów, chociażby tylko na zapoczątkowanie dzieła.

Zarząd miasta wstawił do budżetu na rok 1925 kwotę bardzo szczupłą, wynoszącą zaledwie 50 tysięcy zł., a rzekome wielkie fundusze zebrane przez komitet, redukują się do kwoty ponad 2 tys. zł., która więc jest prawie bez znaczenia. Tylko przez wstawienie do budżetu gminy na rok 1926 poważniejszej kwoty, dalej przez uzyskanie pokaźnej subwencji od rządu, a wreszcie przez zrealizowanie zapisu śp. Corazzy, może powstać fundusz umożliwiający rozpoczęcie budowy Muzeum. Zarząd miasta ma zamiar przystąpić w jesieni br. do przygotowawczych prac. Prezydjum miasta liczy, że posłowie i senatorowie krakowscy przy uchwalaniu budżetu państwowego na rok 1926 poprą usiłowania gminy w uzyskaniu wydatnej subwencji rządowej.

Werbunek robotnic rolnych do Danji

Ma być zakontraktowanych 1700 robotnic

Wczoraj przybyli do Krakowa delegaci związku rolników z Danji księża Dutschke i Smits w sprawie zakontraktowania robotnic rolnych do pracy w Danji. Ma być zakontraktowanych 1700 robotnic, a werbunek w Krakowie w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy rozpoczyna się dnia 22 b. m., zaś w Białej trwać będzie od 23- 26 bm. Również werbunek prowadzony będzie w Przemyślu i w Tarnobrzegu 27 bm., zaś w Kielcach 29 bm. Kraków ma dostarczyć 900 robotnic, Biała 300, Tarnobrzeg i Przemyśl razem 300, zaś Kielce 200 robotnic. Pierwszeństwo mają te robotnice rolne, które w ubiegłym roku były na robotach w Danji. Werbunek będą przeprowadzać państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

Dalsze aresztowania w sprawie sfałszowania testamentu Tyszkowskiego

Policja warszawska otrzymała od policji krakowskiej wiadomość, że Franciszek Wiesner, b. oficer wojsk polskich, kawaler „Virtuti militari", oskarżony o współudział w fałszerstwie testamentu Tyszkowskiego, ma przebywać w Warszawie. Policja przeszukała hotele i aresztowała go w hotelu „Liljana" przy ul. Marszałkowskiej. Po przesłuchaniu odstawiony został do Krakowa. W jakiś czas po aresztowaniu nadeszły wiadomości, że Wiesner poszukiwany jest przez sądy za dawniejsze sprawki. Wiesner zapiera się winy, powołując się na dyrektora jednego z banków krakowskich.

Z Wiednia donoszą, że aresztowano tam kupca Roberta Steina z Litomierzyc i Filipa Baehra ze Lwowa. Obaj starają się udowodnić, że Tyszkowski sporządził w 1915 r. nowy testament, obalający testament poprzedni na korzyść Akademji Umiejętności w Krakowie. Stein tłomaczy się, że nowy testament znalazł w papierach zmarłego adwokata wiedeńskiego Salusa. Zachodzi podejrzenie, że sfałszowany testament został sporządzony przez Baehra, który już kilkakrotnie miał w podobnych sprawach do czynienia z władzami.

Znowu kradzież listów z dolarami amerykańskiemi

Aresztowano Antoniego Lisaka, lat 19, praktykanta pocztowego z urzędu pocztowego Nr. 2 w Krakowie za usiłowaną kradzież dolarów z listów amerykańskich, popełnioną w ten sposób, że Lisak będąc zatrudnionym w sortowni listów amerykańskich zabrał paczkę listów w ilości 13 sztuk. Brak tych listów zauważył kierownik oddziału — przesłuchał na miejscu personal, a podejrzany dobrowolnie listy te zwrócił nienaruszone.

Podczas przesłuchania i rewizji przedsięwziętej na policji znaleziono przy Lisaku 68 dolarów amer. pochodzących prawdopodobnie z poprzednio dokonanych kradzieży 2 listów amerykańskich.

—ooo—

SZKOŁA SŁUŻBY INTENDANTURY W KRAKOWIE. Jak słychać, we wrześniu otwartą zostanie w gmachu dawnego korpusu kadetów na Łobzowie centralna szkoła służby intendantury, która ma za zadanie przeszkolen e oficerów i podoficerów w służbie administracyjnej intendantury według nowej organizacji. Komendantem szkoły mianowany został pułk. T. Dębski. Obecnie ministerstwo urządza kurs dla własnych oficerów-intendantów w liczbie 20 osób. Kurs potrwa 4 tygodnie, a odbędzie się w Warszawie.

KURS KILIMKARSKI. Dyrekcja Muzeum przemysłowego zawiadamia, że na kursie kilimkarskim są jeszcze wolne miejsca. Wpisy przyjmuje oraz informacyj udziela dyrekcja Muzeum (ul. Smoleńska 9, I. piętro), codziennie od godz. 9—2.

ZJAZD MIAST MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 24 bm. o godz. 9'30 przed południem, w sali Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum zjazdu. 3) Zagadnienia samorządowe (referent: radca T. Przeorski). 4) Nowelizacja ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów miejskich (referenci: dr. M. Zawadzki i dr. J. Wydro). 5) Trzy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, ograniczające samorząd (referent Fr. Aywas). 6) Rozbudowa mias: (referent dr. Adolf Gross).

ZASZCZYTNA PROPOZYCJA DLA UCZONEGO POLSKIEGO. Znany w naszem mieście neurolog i psychjatra, lekarz Kasy chorych Dr. Maksymiljan Rose, otrzymał zaproszenie do objęcia kierownictwa instytutu badania mózgu przy uniwersytecie w Berlinie. Instytut ten jest najpoważniejszą placówką naukową w Europie, a powołanie swoje dr. Rose zawdzięcza swym pracom naukowym, które wykonał dzięki gościnności prof. Kostaneckiego w zakładzie anatomji opisowej oraz swej improwizowanej pracowni domowej. Dr. Rose zastrzegł sobie kilka tygodni czasu do namysłu.

JAK MAJĄ BYĆ UTRZYMANE ŚCIEŻKI NA PLANTACH? We czwartek odbyła się w sali obrad magistratu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Dr. Wielgusa, konferencja właściwych czynników urzędowych magistratu, przy współudziale prof. Dra Jana Nowaka (prof. geologji), Dra Władysława Vorbrodta (prof. chemji rolniczej), oraz Dra Wiktora Kuźniara, geologa i w obecności kuratora plant Dra Józefa Muczkowskiego, w sprawie utrzymywania w należytym stanie ścieżek plantacyjnych, a w szczególności rozwiązania kwestji, czy utrwalać je należy przez terowanie (jak naprzykład przed Collegium Novum), czy też w jaki inny sposób. Konferencja po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania w tej sprawie, przedłożonego przez inspektora ogrodów miejskich, p. Gauzego i wyrażeniu fachowych opinji wymienionych profesorów oraz zdania p. kuratora plant, uznała jednomyślnie, zgodnie z wnioskami zarządu ogrodów miejskich, za wskazane i celowe, aby co do głównych alej i ścieżek plantacyjnych, służących wyłącznie dla celów spaceru, wypoczynku i zabaw dzieci, zatrzymać dotychczasowy system ścieżek miękkich, przy zachowaniu odpowiedniego profilu owalnego i należytem utrzymywaniu ich trwałej zdatności do używania przez czyszczenie, posypywanie piaskiem, natomiast takie ścieżki na plantach, które z konieczności stanowić muszą i stanowią arterje komunikacyjne (jak naprzykład ścieżka, biegnąca od placu Szczepańskiego do wylotu ul. Karmelickiej i Szewskiej), należy dla uniknięcia stagnowania wody i tworzenia się błota, utrwalić przez ułożenie środkiem na ich osi terrakoty lub płyt kamiennych, jak to ma miejsce naprzykład na ścieżce wiodącej od ul. Szpitalnej do wylotu ulic Andrzeja Potockiego, Basztowej i Lubicz. W żadnym jednak razie, według opinji konferencji, nie należy utrwalać ścieżek wogóle, a spacerowych w szczególności, przez terowanie, gdyż taka nieprzemakalna powłoka działa ujemnie na roślinność, a jako twarda, może być przyczyną nieszczęśliwych wypadków wśród bawiących się na plantach dzieci.

Ś. P. DR. ZYGMUNT STARZYŃSKI, prof. gleboznawstwa na studjum rolniczem Uniw. Jagiell., zmarł onegdaj w Krakowie. Urodzony w r. 1884 pod Warszawą, studja średnie przebył w Łodzi, poczem przeniósł się do Krakowa, gdzie poświęcając się naukom mineralogicznym, pracował głównie w zakładzie mineralogicznym Uniw. Jagiell. pod kierownictwem ówczesnego dyrektora prof. J. Morozewicza.

POKAZ GOTOWANIA NA GAZIE. Dnia 16 kwietnia br. odbył się 19-ty z rzędu pokaz gotowania na gazie. Na kuchni szafkowej 3-płomiennej ugotowano obiad na 12 osób w aluminjowych naczyniach piętrowych, a mianowicie: barszcz czerwony, makaron włoski, jarzyna bulwa, kompot ze śliwek suszonych. Równocześnie zagrzano na tejże kuchni 4 litry wody do mycia naczyń. Koszt gotowania wyniósł 19 i pół grosza, przy zużyciu 558 litrów gazu.

Dla dokładnego wykazania, ile gazu zużywa się do pieczenia mięsa lub ciasta, upieczono w osobnych szabaśnikach: W szabaśniku Nr. I. 2 kg. polędwicy wołowej na ruszcie bez tłuszczu, na co wyszło 919 litrów gazu za 32 grosze. W szabaśniku II. 1 kg. herbatników „Albertów" za 12 groszy przy zużyciu 381 litrów gazu.

Prócz tego dla wykazania praktyczności rondla „Prodige" w zastosowaniu do 2-płomiennej kuchenki, — upieczono na 1 płomieniu tejże kuchenki 1 kg. babki drożdżowej za 8 groszy, przy zużyciu 335 litrów gazu. Najbliższy pokaz odbędzie się we czwartek 23 kwietnia br. punktualnie o godz. 5-tej po południu. Wstęp wolny.

W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ OPIEKI NAD DZIECKIEM zajmować się będzie IV ogólno-polski zjazd działaczy sanitarnych miejskich, zwołany na 18 i 19 maja br. do Krakowa, sprawą opieki nad szkołami powszechnemi. Referentami tej sprawy, obchodzącej najszersze sfery społeczeństwa, będą zasłużony na polu opieki nad dzieckiem i hygjeny szkolnej Dr. Kopczyński, naczelnik Wydziału ministerstwa W. i O. z Warszawy i Dr. Roszkowski z Warszawy.

SEKCJA TEATRALNA DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO urządza w sali własnej przy ul. Mogilskiej, w niedzielę 19 bm. dwa przedstawienia: o godz. 15 i 20. Daną będzie „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Przygrywać będzie muzyka 20 pp. pod batutą kapelmistrza Schreyera. Czysty dochód przeznaczony na Dom Żołnierza Polskiego.

BUDOWA HALI TARGOWEJ. Na placu Słowiańskim, w miejscu ogrodzonem parkanem z tarcic, przystąpiono już do budowy hali targowej. Na razie wzniesiono większą część szkieletu drewnianego pod ściany hali, dachy i wieżę. Roboty ciesielskie będą ukończone w tych dniach, poczem nastąpi budowa ścian, krycie dachów i urządzenie wnętrza.

ZNOWU ZAGINĄŁ CHŁOPIEC. Bronisław Kusiak, zamieszkały przy ul. Miechowskiej 10, zgłosił w policji krakowskiej, że z domu jego wydalił się 17 bm. Edward Bielnert, lat 13 i nie powrócił.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do garbarni na Ludwinowie, gdzie Jan Cieluch został przywalony stosem worków. Lekarz pogotowia stwierdził szereg obrażeń u nieszczęśliwego. Po opatrzeniu pozostawił go opiece domowej.

PRZEKROCZENIA ADMINISTRACYJNE W OSTATNICH 2 MIESIĄCACH. W wykazie statystycznym doniesień za przekroczenia administracyjne, popełnione na terenie Krakowa w czasie od 1 lutego do 31 marca br. czytamy, że za opilstwo doniesiono 1.114 osób, za awantury 171 osób, za przekroczenia przepisów dorożkarskich 197 osób, za sprzedaż wódki w czasie zakazanym 35 osób i t. d.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dramat Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Judasz" grany będzie dzisiaj po raz drugi oraz przez wszystkie dni nadchodzącego tygodnia do czwartku włącznie. Dziś po południu „Szklana góra", która niebawem zejdzie z repertuaru. W piątek przedstawienie zawieszone z powodu generalnej próby z „Juljusza Cezara".

Z TEATRU BAGATELA. „Sonata Kreutzerowska" ukaże się dzisiaj o godz. 8 wieczorem oraz jutro w poniedziałek. Na dzisiejszem przedstawieniu popołudniowem po raz pierwszy po cenach zniżonych sztuka Unwanoowa „Zwierzątko", z p. Relewicz-Ziembińską, Sznage-Andruszewską, Barwińską, Turskim, Wesołowskim, Ziembińskim w głównych rolach.

OPERETKA NOWOŚCI. „Słodki kawaler" z Horbowską, Kramerówną, Czerniawską, Wawrzkowiczem, Cybulskim i Chrzanowskim graną będzie codziennie, a w niedzielę po południu i wieczór.

KONCERT JACQUESA THIBAUDA, słynnego skrzypka francuskiego, odbędzie się w Starym Teatrze w poniedziałek 20 bm.

SPORT

O MISTRZOWSTWO POLSKI. Amatorski K. S. postanowił w tym roku osiągnąć za wszelką cenę mistrzowstwo Polski, a do spotkania z Wisłą przygotował się z całą starannością. Z Górnego Śląska mają przybyć na te zawody tłumy członków i zwolenników, aby okrzykami zachęcić swoją drużynę do zwycięstwa. Zawody te odbędą się dziś o godz. 4'30 na boisku Wisły. Poprzedzi spotkanie K. S. Chorów (Górny Śląsk)—Wisła rez.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE RKS „LEGJA" odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 9'30 rano, w lokalu klubu przy ul. Dunajewskiego 5. III. piętro. Obecność wszystkich członków pożądana. Sprawy ważne.

Z Polski

MINISTER PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ SOKAL powrócił w niedzielę i objął urzędowanie.

WYBUCH GAZÓW W RAFINERJI NAFTY. We czwartek po południu personal rafinerji nafty na Zniesieniu pod Lwowem został zaalarmowany nad zwyczaj głośną detonacją, pochodzącą z hali maszyn. Tu oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. Sufit w tej części budynku został zburzony, jak gdyby rozsadzony dużym pociskiem armatnim, szyby i ramy u okien oraz ściany zostały poważnie uszkodzone. Wśród rumowiska leżało trzech maszynistów ciężko poranionych. Okazało się, że eksplodował zbiornik gazowy, służący do wprowadzania w ruch motoru fabrycznego. Werkmistrz Wojciech Szymański, liczący lat 45, doznał złamania ręki i nogi, maszynista Leon Zając doznał ciężkiego poparzenia na twarzy, głowie, rękach i nogach, przyczem miał ciężką ranę na głowie. Drugi maszynista 28-letni Józef Skalski został poparzony w głowę, ręce i twarz. Wieczorem przybyła do rafinerji komisja sądowo-policyjna, w celu stwierdzenia, kto ponosi winę wypadku. Prawdopodobnie powodem katastrofy była pomyłka w dostawie materjałów. Właścicielem tej rafinerji jest spółka akcyjna „Gazy ziemne". Dyrekcja fabryki zapewnia, że zaopiekuje się losem ofiar wybuchu i ich rodzin.

ZNIŻKA CEN W ZAKOPANEM. Na ostatniem posiedzeniu Tymczasowej Komisji uzdrowiskowej zniżono zgodnie z wnioskiem Towarzystwa właścicieli realności, ceny t. zw. mieszkań sezonowych, jak następuje: Czynsz najmu jednego pokoju umeblowanego za cały okres czteromiesięczny (czerwiec—wrzesień) od 150 do 200 złotych, za kuchnie i duże, oszklone werandy połowa powyższego czynszu. Wbrew przeciwnemu wnioskowi Wydziału gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów, zniżono ceny maksymalne w pensjonatach: do 6 i pół zł. (trzecia kategorja), 8 zł. (druga) i 10 zł. (pierwsza). Zniżono również ceny w hotelach: a) za pokój jednoosobowy w hotelach drugiej kategorji (pierwszej niema) od 3 do 4 zł.; b) dwuosobowy od 5 do 6 zł.; w hotelach trzeciej kategorji (pokojach umeblowanych): a) od 2 i pół do 3 zł.; b) od 3 i pół do 4 i pół zł. Nadto TKU wspólnie ze zwierzchnością gminną i stowarzyszeniem dorożkarzy przedłożyła starostwu projekt zniżonej taryfy dorożkarskiej, który w myśl obowiązujących przepisów zatwierdzić ma ostatecznie urząd wojewódzki przed nadejściem sezonu głównego.

CZY O TEM WIE P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ? „Robotnik" drukuje komunikat związku robotników rolnych, z którego wynika, iż dla zaokrąglenia granic rezydencji p. prezydenta Rzeczypospolitej w Spale: „12 robotników rolnych, z których 11 przepracowało więcej, niż 25 lat, oraz 10 drobnych dzierżawców, którzy dzierżawią te grunta od 25 lat i są chronieni ustawą — mają być wyrzuceni z pracy i dzierżaw."

TORTURY POLICYJNE PRZED SĄDEM. W dniu 17 bm. warszawski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę zabójstwa dokonanego przez policjanta. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch policjantów: Wacław Cimoch i Franciszek Zwierzchowski, oskarżonych o to, że we wrześniu ub. roku w Warszawie na ul. Dobrej po drodze i przed bramą komisarjatu zadali wiezionemu przez nich woźnicy magistrackiemu Wacławowi Kalinowskiemu bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, kopiąc go i gniotąc kolanami w okolicę jamy brzusznej.

Uszkodzenia te spowodowały **pęknięcie jelita i silny krwotok wewnętrzny do jamy brzusznej** — na skutek którego **nastąpiła śmierć** Kalinowskiego tegoż dnia o północy. Śledztwo i przewód sądowy ustaliły, iż Kalinowski został zaaresztowany z powodu nietrzeźwego stanu i nieprawidłowej jazdy. Po zaaresztowaniu dwaj oskarżeni policjanci umieścili Kalinowskiego w niewielkim koszu od śmieci, który znajdował się na wozie, wciskając go do kosza kolanami i zadając mu poważny uraz w brzuch. Co z Kalinowskim robiono w komisarjacie, o tem śledztwo sądowe nic powiedzieć nie mogło. Sekcja zwłok stwierdziła jednak pęknięcie cienkich jelit i prof. dr. Grzywo-Dąbrowski ustalił w dniu wczorajszym, iż pęknięcie tego rodzaju mogło nastąpić tylko na skutek bardzo silnego uderzenia w brzuch.

Prokurator Rudnicki popierał oskarżenie w całej rozciągłości i w bardzo ciekawem pod względem ujęcia tła sprawy przemówieniu zwrócił uwagę sądu na konieczność jaknajsurowszego ukarania winnych celem podkreślenia całej ohydy postępowania funkcjonarjuszów policji w tej sprawie. Władza policyjna — mówił prokurator — jest nie po to, aby obrzydzać życie obywatelom, lecz po to, aby je ułatwiać. Z chwilą obezwładnienia zaaresztowanego staje się on nietykalnym i policji nie wolno jest wobec niego stosować środków inkwizycyjnych. Idea praworządności wymaga surowego ukarania sprawców przestępstwa.

W imieniu wdowy zmarłego Kalinowskiego występowali dwaj adwokaci, prosząc o zasądzenie na rzecz rodziny zmarłego 18 tys. zł. tytułem odszkodowania. Obrońca oskarżonych adw. Szaciński wnosił o całkowite uniewinnienie oskarżonych.

Sąd okręgowy po całodziennych obradach skazał policjanta Franciszka Zwierzchowskiego na półtora roku więzienia. Drugi oskarżony Cimoch z braku dowodów został uniewinniony. Pozatem sąd zasądził na rzecz wdowy zmarłego Kalinowskiego odszkodowanie od skazanego w wysokości 18 tys. złotych.

LUDNOŚĆ JASKINIOWA W POLSCE. Z Brześcia nad Bugiem donoszą, iż minister Thugutt zwiedził miejscowości, zniszczone podczas wojny. W wielu miejscowościach tych ludność mieszka jeszcze od roku **1915 po dzień dzisiejszy w norach podziemnych**, urągających wszelkiemu pojęciu o najprymitywniejszej kulturze. Świadczy to o dbałości i sprężystości administracji kresowej! Chodzi tu bowiem nie o odbudowę jakichś kolosalnych gmachów, jakichś zabytków historycznych, lecz o zwyczajne chaty drewniane — w dodatku w okolicach lesistych.

P. Thugutt obiecał ludności pchnąć odbudowę na tory nie papierowe.

Z zagranicy

WIELKA BURZA NAD ANGLJĄ. We czwartek nad kontynentem angielskim przeciągnęła gwałtowna burza. Z kilku punktów kraju donoszą o znacznych szkodach, jakie burza wyrządziła. Na morzu Irlandzkiem i w kanale angielskim ucierpiało wiele statków rybackich. Skutkiem znacznych opadów niektóre połacie kraju zostały zalane przez występujące z brzegów rzeki. Wiatr zdemolował cały szereg domów. W kanale wstrzymano przez pewien czas komunikację morską.

WYPRAWA AMUNDSENA DO BIEGUNA. Amundsen telegrafował ze Spitzbergu, że hydroplany przewiezione z Norwegji są już częściowo zmontowane i że spodziewa się rozpocząć swój lot do bieguna w pierwszej połowie maja.

—ooo—

Strajk rolny

Z Konina donoszą do „Robotnika", że z powodu rozszerzenia się strajku władze użyły wojska i policji do rozprawienia się z robotnikami. W wielu folwarkach doszło do starć. **Polała się krew robotnicza** dla zachcianek jaśnie panów. Bliższych szczegółów brak. Część aresztowanych wypuszczono, ale na ich miejsce aresztuje się innych robotników. Między innymi aresztowano sekretarza Związku Kopiszcza. W folwarku Biskupie zmasakrowano 2 robotników. Strajk się **zaostrza**. Dalsze prowokacje władz mogą doprowadzić do smutnych następstw, lecz strajku nie złamią.

OPORNE STANOWISKO ZIEMIAN

Warszawa (AW). Nadzwyczajny zjazd Związku ziemian w sprawie strajku rolnego zakończył swoje obrady. Obrady były poufne. Jako rezultat zjazdu ogłoszono komunikat w prasie, z którego wynika, **że ziemianie odrzucają w zupełności wszel kie propozycje polubownego załatwienia sprawy**, oświadczając, że zrujnowane przez wojnę rolnictwo nie może ponosić takich obciążeń w produkcji (?). Orzeczenie komisji rozjemczej powinno być zachowane, gdyż w przeciwnym razie żadne orzeczenie instytucji polubownej, przewidziane w ustawie, nie będzie miało powagi. Rząd powinien porzucić dotychczasowe bezczynne stanowisko wobec strajku i wstąpić na drogę interwencji. (Ziemianie pod „interwencją" rozumieją zapewne wysłanie wojska i policji przeciw strajkującym).

KONFERENCJA U P. GRABSKIEGO

Warszawa (AW). Premjer Grabski przyjął delegację Związku ziemian, z senatorem Stockim na czele, oraz przedstawicieli Związku zawodowego robotników rolnych, tow. pos. Barlickiego i Kwapińskiego. Konferencja miała charakter informacyjny.

Przegląd gospodarczy

WOBEC USTAWY O ROZBUDOWIE MIAST

Rząd zainteresowany jest w tem, aby ustawa o rozbudowie miast mogła wejść jak najprędzej w życie i w tym celu czyni przygotowania do jej realizacji. Sejm przyjął ustawę o rozbudowie przed świętami, Senat zaś przystępuje do jej rozpatrzenia w komisji, aby przedstawić ją do uchwalenia przez plenum na 1-szem posiedzeniu po ferjach, które odbędzie się w dn. 22 bm. Aby ułatwić jak najszybsze jej zrealizowanie, ministerstwo skarbu w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami już obecnie opracowuje przepisy wykonawcze, aby mogły być one ogłoszone jednocześnie z uprawomocnieniem się ustawy. W tym celu 17 bm. pod przewodnictwem wiceministra skarbu Kiarnera odbyła się konferencja międzyministerjalna, na której uzgodniono szczegóły przepisów wykonawczych.

Gabinet Painlevégo objął urzędowanie

Paryż (PAT). W piątek w południe Painleve przedstawił członków nowego gabinetu prezydentowi republiki. We wtorek nowy gabinet przedstawiony będzie Izbie deputowanych. Treść oświadczenia rządu ustalona zostanie w poniedziałek na posiedzeniu Rady ministrów.

TREŚĆ DEKLARACJI PAINLEVEGO

Paryż (PAT). Pisma dowiadują się, że premjer w swojej deklaracji, jaką ma wygłosić w poniedziałek w parlamencie, poruszy jedynie dwie sprawy, a mianowicie **bezpieczeństwa i uzdrowienia finansów**. „Petit Parisien" zaznacza, że w sprawie bezpieczeństwa gabinet kierować się będzie polityką rządu Herriota, to znaczy Poincarego, — trwania przy protokole genewskim, oraz zacieśnienia zbliżenia między sojusznikami. Co się tyczy zagadnienia finansów, deklaracja rządowa wzywać będzie do zastosowania jak najskuteczniejszych środków przywrócenia kredytu Francji oraz wezwie parlament do udzielenia rządowi należnego poparcia w sprawach polityki wewnętrznej.

HERRIOT PREZYDENTEM IZBY

Paryż (PAT). Grupa republikańsko-socjalistyczna Izby deputowanych jednomyślnie wyraziła życzenie, aby grupy kartelu lewicowego desygnowały jednomyślnie Herriota jako swego kandydata na stanowisko przewodniczącego Izby deputowanych.

Pogłoski o powstaniu w Bułgarji

Białogród (PAT). Uchodźcy bułgarscy, którzy przybyli do Jugosławji, opowiadają, że na całej przestrzeni od Sofji do Carybrodu wybuchło **powstanie ludności, która wypędziła władze** i wprowadziła w urzędowanie mężów zaufania. Zamach na katedrę sofijską był widocznie sygnałem do powstania. Urzędowe źródła bułgarskie stwierdzają, że w całym kraju panuje spokój.

Białogród (PAT). Z miejscowości granicznej Carybrod donoszą: Podróżni, którzy przybyli z Sofji wczorajszym pociągiem pospiesznym wieczorem, opowiadają, że w Bułgarji został w ciągu nocy **wstrzymany ruch telefoniczny i telegraficzny z zagranicą**. Terytorjum bułgarskie mogli opuścić tylko cudzoziemcy i przyjezdni. Dworzec kolejowy w Sofji, ulice i budynki publiczne zostały **obsadzone przez wojsko**, żandarmerję i straże ochotnicze.

RZĄD BUŁGARSKI O PRZYCZYNACH ZAMACHU

Wiedeń (PAT). Tutejszy poseł bułgarski Dymitr Michalczew oświadczył dziennikarzom, że zamach w katedrze został wykonany przez emigrantów bułgarskich i jest tylko etapem w wykonaniu szeroko zakreślonego planu mającego na celu **obalenie obecnego rządu w Bułgarji**. Organizacja emigrantów bułgarskich koncentruje się w Pradze. Agrarjusz, były minister Obow, mieszkał w Pradze, podobnie jak były minister Atanazow. W Pradze wychodzi organ emigrantów bułgarskich. Ciekawem jest, że Obow i Atanazow w ubiegłym tygodniu wyjechali z Pragi w niewiadomym kierunku. To co obecnie rozgrywa się w Bułgarji, jest tylko przygrywką wielkiej akcji kierowanej i zainicjowanej z Moskwy. Dowodem tego są akta, które przed dwoma tygodniami przychwycił rząd bułgarski u niejakiego Dorosiewa. Zawarty był w nich **plan rewolucji**, która miała wybuchnąć 15-go kwietnia. Zawierał on również cyrkularz z Moskwy datowany z 12 bm., podpisany przez niejakiego A. Torota. Początkiem akcji miał być zamach na króla i generała Georgewa. W tymsamym czasie miało przekroczyć granicę zachodnią 600 emigrantów, którzy mieli wywołać powstanie w okręgu widyńskim i bracańskim.

ZAPATRYWANIE RZĄDU SERBSKIEGO

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Białogrodu, że w tamtejszych kołach politycznych przypisują bardzo **wielkie znaczenie** wypadkom w Bułgarji i upatrują w nich przejaw planowej akcji mającej na celu **obalenie rządu obecnego**. Wskazują na to, że zamach na generała Georgiewa został dokonany tylko dlatego, aby zebrać w katedrze na nabożeństwie żałobnem cały świat oficjalny. Fakt, że do zamachu użyto conajmniej kilku kilogramów środków wybuchowych, wskazuje, że było to dzieło wykonane przy pomocy zagranicy. Katedra, w której miał miejsce zamach, jest katedrą Nedelji, wznoszącą się w centrum miasta.

ZARZĄDZENIA REPRESYJNE

Sofja (PAT). Sądy wojskowe, zaprowadzone dekretem króla, rozpoczęły swą działalność. Sobranje zostało zwołane na wtorek, aby zatwierdzić zawieszenie **stanu oblężenia**. Wszyscy mieszkańcy postawieni zostali pod jurysdykcję władz wojskowych, noszenie broni zostało zakazane, podróżowanie kolejami dozwolone jest tylko na podstawie legitymacji. Rozmowy telefoniczne i ruch telegraficzny poddane są **cenzurze**. Władze sądowe przedsięwzięły liczne rewizje, które wydały ważne rezultaty i doprowadziły **do licznych aresztowań**. Śledztwo dowodzi, że spisek miał swą siedzibę nietyle wewnątrz kraju, ile zagranicą.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z PRZEWODNICZĄCYMI WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKOWYCH odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu sekretarjatu (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Na posiedzenie to ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym winni wszyscy członkowie wyżej wymienionych ciał bezwarunkowo przybyć.

KOMISJA KOBIECA RADY ROBOTNICZEJ PPS odbędzie posiedzenie w poniedziałek 20 kwietnia o godz. 7 wiecz., **ul.** Dunajewskiego 5 II p.

ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH W KRAKOWIE (Sławkowska 6, I p.) urządza w niedzielę 19 bm. wieczornicę związkową dla członków i wprowadzonych gości. W programie śpiew, deklamacje, muzyka. W części drugiej zabawy towarzyskie i tańce. Początek o godzinie 7 wieczór.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY I ROBOTNICE ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH W KRAKOWIE! W niedzielę 19 kwietnia odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotników zakładów wojskowych o godzinie 10 przed południem, w Domu Robotniczym, przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, z porządkiem dziennym: 1) omawianie sprawy ubezpieczeniowej i redukcji; 2) święto 1 maja.

GWOŹDZIKI MAJOWE na uroczystość 1 maja zamawiać można w Krakowskiej Radzie Robotniczej. Wysyłka tylko za zaliczką pocztową.

BACZNOŚĆ TOW. DOZORCY DOMOWI! — W niedzielę 19 kwietnia o godz. 2 popoł. odbędzie się zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego L. 5.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY! W poniedziałek 20 bm. odbędzie się Zgromadzenie pracowników i pracownic fryzjerskich w sali Związku ul. Dunajewskiego 5, III p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna.

Toma W, prezes.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Szklana góra", wiecz.: (Nowość) „Judasz" — Tetmajera.
Poniedziałek: (Nowość) „Judasz".
Wtorek: (Nowość) „Judasz".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Zwierzątko" (ceny zniżone), wiecz.: „Sonata Kreutzerowska".
Poniedziałek: „Sonata Kreutzerowska".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela 4 popoł.: „Słodki kawaler", 8 wieczór: „Słodki kawaler".
Poniedziałek: „Słodki kawaler".

KINOTEATRY

Muzeum: „Dzikie serca".
Nowości: Golgota uczciwej kobiety.
Promień: Niech żyje król!" — w głównej roli Jackie Coognan.
Reduta: „Serca w trójkącie" i „Oj, te telefonistki".
Sztuka: Nibelungi.
Uciecha: „Wyrafinowana kusicielka".
Wanda: Nibelungi.
Warszawa: Dwa światy.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE POSŁA DRA E. BOBROWSKIEGO W PODGÓRZU

We czwartek 16 kwietnia odbyło się w Domu Robotniczym w Podgórzu zgromadzenie kobiet. Przewodnicz. tow. Droździewiczowa. Tow. pos. dr Bobrowski w swem przemówieniu przedstawił sytuację w państwie i omówił sprawy samorządowe nawołując kobiety do wspólnej pracy wraz z organizacjami robotn. i do walki przeciw reakcji. — W dyskusji tow. Jaworski wzywał do walki o zdobycie ubezpieczenia dla starców, wdów i sierót po robotnikach oraz do uroczystego święcenia 1 Maja. Przemawiali jeszcze tow. Żyła, Droździewiczowa i inni, poczem uchwalono rezolucję domagającą się 5 przym. prawa wyborczego do gminy, w obronie 8 godz. dnia pracy, urlopów robotn., Kas chorych i ubezpieczenia na starość, i w sprawie święcenia 1 maja. Wkońcu uchwalono wyrazić posłom PPS pełne uznanie a w szczególności posłowi drowi E. Bobrowskiemu.

Ruch kolejarski

—•—

STOSUNKI NA DWORCU W PŁASZOWIE

Dnia 7 kwietnia, podczas służby dyżurny ruchu Ziębaszewski napadł niesłusznie na przetokowych Forysia i Margoja, wymyślając im od hołoty itp. epitetami. Po skończonej służbie, dotknięci na swym honorze Foryś i Margoj udali się do kancelarji p. Ziębaszewskiego i zażądali cofnięcia obelg. Wówczas Ziębaszewski przyjął ich znowu stekiem, wymyślań i krzycząc uderzył Forysia w twarz, a następnie począł nim bić o ścianę. Sprawą zajął się naczelnik stacji, przesłuchano świadków, zaś dyrekcja sprawę „załatwiła“ w ten sposób, że Margoja, za to, że świadczył, przeniosła do Trzebini, a Forysia, za to, że dostał po twarzy do Krakowa, zaś wojowniczy Ziębaszewski pozostał na miejscu. Takie rozstrzygnięcie jest wielce krzywdzące wspomnianych dwóch pracowników. Kolejarz Margoj mieszka bowiem w Bochni, Foryś ma rodzinę w Bierzanowie. Takie postępowanie dyrekcji wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie wśród pracowników kolejowych. Co mają począć przeniesieni pracownicy w dzisiejszym czasie katastrofalnego braku mieszkań i panującego paska mieszkaniowego, uniemożliwiającego ubogiemu pracownikowi wynajęcie jakiegokolwiek lokalu. Następnie bezkarność wojowniczych jednostek na kolei będzie tylko dla nich zachętą do dalszych awantur na kolei, gdzie trzeba spokoju, trzeźwości i rozwagi.

„Albus" mydła — nadzwyczajnej jakości — najtańsze w cenie

„Baczność"!!

Na zbliżający się sezon poleca po cenach konkurencyjnych dla P. T. Kupców, Kółek rolniczych, droguerji: talerzyki na muchy, oryg. Mucki zielone 1000 sztuk 60 złotych. Tanatol trucizna na szwaby, Orwin trucizna na szczury, Mogil trucizna na pluskwy, niezawodne środki — Krem i woda czeremchowa. Vamos niezrównany środek przeciw piegom, plamom i opaleniźnie, Mydła Czeremchowe, Znakomite mydła toaletowe 1 kg. zł 3.50. Pocztówką franco zł 20 za nadesłaniem gotówki wysyła odwrotnie. 568

Wojciech Lazarowic

Kraków, Garbarska 4.

Dom handlowy.

Fabryka

kapeluszy Grossa, ulica Dietlowska 7, Grodzka 32, Stradom 72, Tel. 2142, fasonuje kapelusze słomkowe na najnowsze modele. Również farbuje na wszystkie kolory.

Oszczędne panie

kupują kapelusze słomkowe w najnowszych modach — we fabryce L. Grossa, Kraków, Dietlowska 7. Filje ulica Grodzka 32, ul. Stradom 27, Telefon 2142. 725

Płaszcze gumowe

i impregnowane we wszelkich rodzajach od najtańszych do najlepszych, damskie i męskie poleca

A. BROSS

Kraków, Florjańska 44.

Narożnik obok Bramy Florjańskiej

Rowery,

maszyny do szycia najtaniej, najdogodniejsze raty, ulica Dietlowska 109, (obok Grzegórzek). 862

Ważne dla panów

chcącym golić się łagodnie brzytwą. Celem przekonania się proszę zwrócić się do dobrego szlifierza

J. Myszkowskiego

przy ulicy Dietlowskiej L. 48 Jako fachowiec mogę zapewnić, że posiadam na składzie wielki wybór najlepszych brzytew, scyzoryków, nożyczek, maszynek do włosów po zniżonych cenach. 695

Wytwórnia pieczątek

kauczukowych, na składzie NUMERATORY najnowszej konstrukcji i farby do pieczątek w różnych kolorach itp. 68



— Telefon Nr. 3256. —

„REIM"

SPÓŁKA AKCYJNA

KRAKÓW, RYNEK 37, LINJA A-B

poleca:

SPORT LETNI: piłki nożne, buty i kostjumy footbalowe. LAWN TENNIS rakiety oryginalne angielskie, prasy, piłki, obuwie tennisowe, siatki, krokiety. Wszelkie przybory sportowe.

Przybory do rybołostwa. Kostjumy kąpielowe. Leżaki, Hamaki, Stołki składane. Wszelkie wyroby szczotkarskie. Masę do podłóg. Lakier do kapeluszy w wszystkich kolorach.

731

Ważne dla Pań! Wykonuje plisczce, kostjumy i suknie z własnego materjału według najnowszych żurnali modeli.

Tanio, na raty!

Warunki bardzo przystępne. — Przyjmuje również z powierzonych materjałów. 582

L. Burg, Kraków, Bożego Ciała 15, III p.

B. S. A. MOTOCYKLE

Sprzedaje na Woj. Krakowskie

J. Kulanda i W. Jaworski

Kraków, ulica Długa L. 5.

Nowość!

Ponad wszystkiemi dobremi górują:

Śmietankowe Karmelki z jajkami
Śmietankowe Karmelki z migdałami
Śmietankowe Karmelki z czekoladą
Śmietankowe Karmelki z mokką 458

są bardzo smaczne i pożywne.

Prawdziwe karmelki mają napis ORLIK i SKA na każdym cukierku

Do nabycia w każdym lepszym sklepie.

FORTEPIANY PIANINA

ROK ZAŁ. 1880 **RABA NAST.** TELEFON

Kraków, ul. św. Anny L. 3

najkorzystniej i na raty!

Koperty kupieckie, urzędowe w wielkim wyborze.
Torebki aptekarskie, drogueryjskie, na nasiona, płatnicze dla fabryk i kopalń ewent. z drukiem.
Torby kupieckie od 1/8—10 kg. z papieru „Superior" z drukiem lub bez druku — poleca

844

FABRYKA KOPERT i TOREBEK

Dr. B. KUSNIERZ

Kraków, Dębniki, Pułaskiego 6. — Telefon 4546.

Wykonuje wszelkie zamówienia połączone z przeróbką papieru.

ZAWIADOMIENIE!

Znana w województwie śląskiem firma nasza, założona w r. 1899 w Katowicach, otworzyła FILIĘ

składu maszyn do szycia i rowerów

pod firmą

S. i S. BLITZ, w Krakowie przy ul. Krakowskiej 30.

Filia ta posiada na składzie wielki wybór maszyn do szycia najnowszej i najlepszej konstrukcji, nadające się równocześnie do haftu i mereszek, jakoteż specjalnie do haftowania, mereszkowania i endlowania oraz maszyny rękodzielnicze itp. Następnie ROWERY ZAGRANICZNE damskie i męskie najnowszego systemu i o pierwszorz. wykonaniu. Staraniem filji naszej będzie jak najbardziej udogodnić P. T. Publiczności warunki nabycia maszyn, a to przez możliwie niskie raty miesięczne lub tygodniowe, oraz dokładać będziemy wszelkie starania, by Klientów naszych tak pod względem jakości towarów jak i szybkiej dostawy w zupełności zadowolić.

795 **S. i S. BLITZ, Katowice, Mielęckiego 8.**

Warsztaty i mechanik w miejscu.

Bezpłatny kurs haftów dla naszych P. T. Odbiorców

Robotnice

zostaną zaraz przyjęte do lekkiej pracy fabrycznej w Chem. Zakładach Przemysłowych „Purus", Biały Prądnik 50.

Skład i Wytwórnia parasoli i parasolek

Kraków, ulica Długa L. 19

poleca wszelkie gatunki parasoli i parasolek według **najnowszych wzorów**. Przyjmuje się również parasole do naprawy i pokrycia.

Ceny konkurencyjne. 448 Ceny konkurencyjne.

Zdolnych czeladników

krawieckich oraz krawczyń do roboty damskiej

poszukuje

H. SPEISER

Kraków, Starowiślna 51.

MEBLE

własnego wyrobu, wykwintne i skromne z udogodnieniami w płatnościach

PEBEDE

dom meblowy i skład fornierów

Kraków, Szpitalna 7.

SALONIKI

otomany, materace włosienne, z trawy morskiej, najtaniej poleca — Zakład tapicerski Luszowicz, Florjańska 44.

Największy wybór na raty!

Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie

Spółka z Ograniczoną Odpowiedzialnością

855 **poleca:**

BRAUN J. Szopka harcerska . . . . . . Zł. 2·40
KRASZEWSKI J. I. Rzym za Nerona . . . . . „ 2·80
BOGURODZICA. Starożytna pieśń polska na chór mięszany. Sharmonizował St. Bursa, rysunkami ozdobił J. Bukowski . . . . 2·50

Do nabycia w każdej księgarni. **Do nabycia w każdej księgarni.**

Specjalnością księgarni Towarzystwa Szkoły Ludowej jest dostarczenie: gotowych bibljotek miejskich, wiejskich i szkolnych, układu fachowych pedagogów i pracowników oświatowych.

Hurtowna dostawa podręczników szkolnych, map, globusów i tablic do nauki poglądowej.

Katalogi odwrotnie darmo. **Katalogi odwrotnie darmo.**

Popierajcie Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).